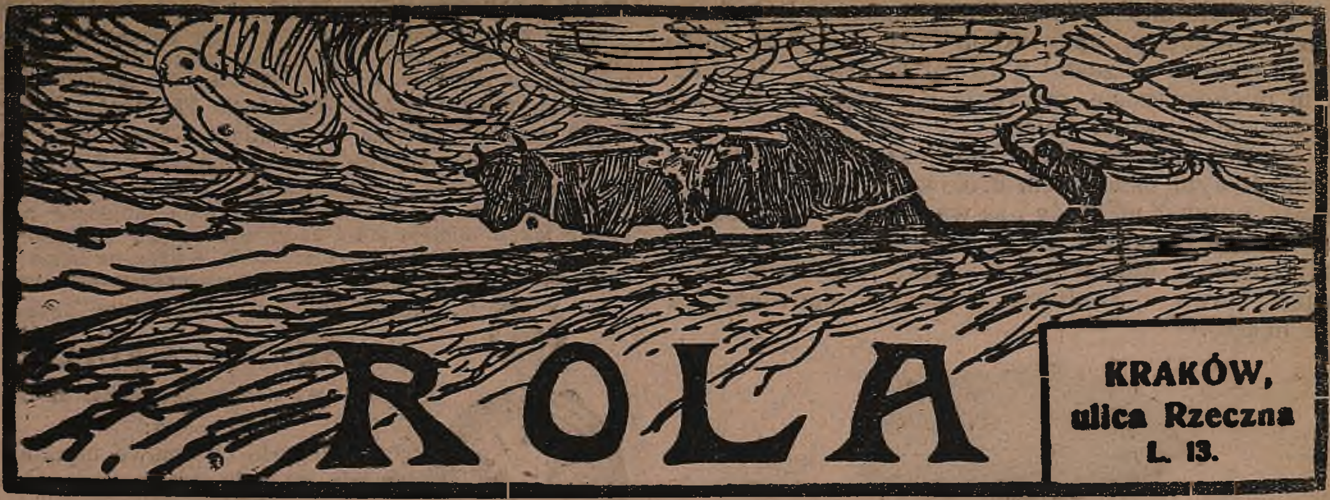
Nr 29. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 18 lipca 1937



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

NAJTAŃSZYM
NAJTRWALSZYM
NAJOZDOBNIEJSZYM
materjałem do krycia dachów jest

DACHÓWKA

wyrobu
PŁASZOWSKIEJ
Fabryki Dachówek i Cegieł
Spółki Akcyjnej w Krakowie
Biuro: w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 6.
telefony: Nr 103-64, 12.-87

Matki pszczele rasy krajowej sprzedaje i wysyła do 15 październi-ka 1937 r. po 6 zł. za 1 sztukę wraz z przesyłką pocztową L. Szostok Zebrzydowice 76 Śląsk Ciesz. Sprzedam również okazyjnie Bes Heligon F. w dobrym stanie.



160 zł. kosztuje u nas najnowsza cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, cerowania, mereszkowania i endlowania. Szyjąca wprzód i wstecz.
Za dobroć maszyny udzielamy gwarancyj na 30 lat. — Maszyny sprzedajemy również i na raty miesięczne.
Polski Dom Maszyn, Rowerów, Gramofonów i Radja
KRISCHER Kraków ul. FLORJAŃSKA 9.

Korzystna okazja zakupna!

Doborowych Kompletów Domowych i Ubraniowych

Płótno podwójnej szerokości na: 1 prześcieradło — 1 wsyp — 1 poszew — 1 obrus — 6 serwetek, lub drugi obrus — 2 ręczniki — 2 ściereczki. — Cały domowy komplet Nr A, za 59 zł. — Nr B, za 79 zł. — Nr C, za 99 zł. — Nr D, za 120 zł.

W najlepszych gatunkach płórna gładkie białe i kolorowe, — także w pasy, kraty, kostki, kwiaty i piękne desenie, wyroby czysto lniane, pół lniane i bawełniane (podać żądany gatunek, kolor, deseń).

Komplety Ubraniowe: 3 metry podwójnej szerokości dobrego materiału, oraz podszewka i dodatki na całe ubranie męskie lub na kostium damski (podać żądany gatunek, kolor, deseń). — Płótno na: 1 koszule — 1 kalesony — 2 chusteczki. — Cały ubraniowy komplet Nr 1, za 35 zł. — Nr 2, za 45 zł — Nr 3, za 55 zł. — Nr 4, za 65 zł. — Nr 5, za 75 zł. — Nr 6 za 85 zł. — Nr 7 za 95 zł. — i Nr 9 za 115 zł.

Materiały na ubrania: Cajgi — sztofy — szewioty — kamgarny — wełniane materie, gładkie w paseczki, kraciaste, różne kolory, — gatunki doborowe, gwarantowane, bardzo trwałe, zaraz po otrzymaniu zamówienia i zadatku, wysyłka za zaliczeniem pocztowym. — Porto pakietów opłaca firma.

Przysyłający z góry mniej więcej połowę lub całą należytość, otrzymują w dodatku **Nagrody towarowe** a pakiety asekurowane i opłacone. Zamówienia i przesyłki załatwia solidnie i rzetelnie, ku zupełnemu zadowoleniu P.T. Odbiorców.

Przeto uprasza o życzliwe poparcie swojskiej polskiej firmy:
Józef Jórasz Przemysł tkacki Korczyna
powiat Krosno.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni w roku, dzieło opracowane przez ks. Dra W. Galanta, ozdobione 366 ilustracjami, 740 stron, w ozdobnej oprawie, najnowsze poprawione wydanie, cena 12 zł.

Życie i śmierć Pana Jezusa. (Przez krzyż do nieba). »Droga krzyżowa«, oraz Żywot Najśw. Marji Panny, opis miejsc cudami słynących i Żywoty Świętych w jednym komplecie, format 22×34 cm, w ozdobnej oprawie, cena 25 zł.

Dokąd idziesz Panie? (Quo Vadis) Sienkiewicza, 292 str. ilustrowane w oprawie, cena 3 zł powinny znajdować się w każdym domu katolickim, będą ozdobą i pamiątką i dla prawnuków, więc kto zamówi nie pożałuje. Wysyła:
Księgarnia „Czeczwa", Rożniatów, Małop. ul. Sirutyn W. 124

„Wskrzeszenie Łazarza" powieść biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli" w cenie tylko 1·20 zł, wraz z przesyłką pocztową.

Odpowiedź błazna.

Zdarzyło się, że nadworny błazen królowej angielskiej Elżbiety, nazwiskiem Pace, przebrał miarę złośliwości, za cò został z dworu wydalony. Po dłuższym dopiero czasie pozwoliła mu królowa pojawić się znowu w swojej świcie.

— Cóż nowego nam powiesz — zapytała go z pobłażliwym uśmiechem królowa — może zechcesz znowu wytykać mi błędy i za wiele o nich opowiadać?

— Nie — odparł na to z powagą na twarzy i oburzeniem w głosie błazen — nie jest moim zwyczajem mówić o rzeczach, o których opowiada już całe miasto.



Przytomność umysłu.

Na uroczystość poświęcenia pomnika Beethovena w Bonn zjechali się różni goście dworu austriackiego i angielskiego. Przypadek zrządził, ze przez niedopatrzenie ustawiono trybunę dla dostojnych gości tak niefortunnie, że statua wielkiego twórcy zwrócona była tyłem do trybuny, co dopiero po odsłonięciu pomnika zauważono.

Nastąpiła konsternacja wśród gości, ale mistrz ceremonii, nie tracąc głowy, rzecze:

— Ekscelencje wybaczą! Był gburem za życia i takim pozostał po śmierci!



Nieproszony gość.

Pan Kręciołek przychodzi do pana Fąfary w porze obiadowej.

— Do licha, — powiada pociągając nosem, — macie gęś na obiad.

— Niestety tylko kaczkę.

— Dlaczego „niestety?“ Kaczka przecież o wiele delikatniejsza w smaku!

— Tak, ale o wiele mniejsza. Na gęś bylibyśmy cię zaprosili...



Praktyczny.

— Jakże możesz w tak starym, zniszczonym ubraniu oświadczać się ojcu o moją rękę?

— Nie gniewaj się moja droga, ale doprawdy mnie raz w tych samych okolicznościach zniszczono zupełnie nowiutkie ubranie.



W restauracji.

Gość do przechodzącej z talerzem kelnerki:

— Proszę zabrać z powrotem tę zupę, nie jest dość gorąca.

— Skąd pan wie o tym?

— Widzę, że pani trzyma w niej palec.

Pszczelarze! **Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę** sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego. pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakotoż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu, Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porąda fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!



Znana od roku 1900 firma eksportowa

Ignacy Cypres

Kraków, ulica Szewska L. 13/R.

poleca:

ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90; skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł. gitary od 20 zł.

Bogato ilustrowany cennik darmo.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnychniedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania molodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znow u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca

Piotr Woltal w Bochni.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalista z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

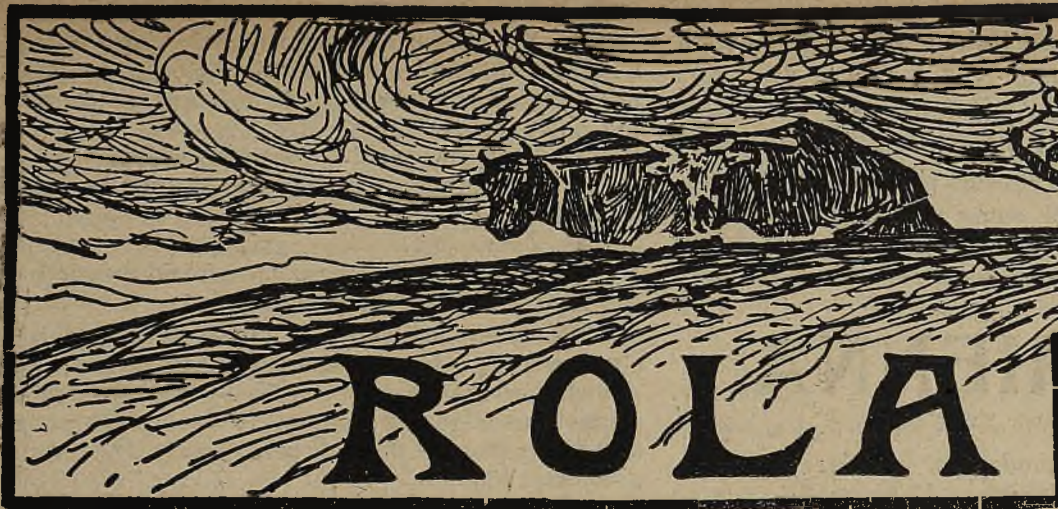
przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Potrzebni **chłopcy do orkiestry wojskowej.** Warunki: zaawansowanie w muzyce, 7 oddz. szkoły, nie przekroczony 17 rok. Oferty do Agencji Kraków. Sienna 12 pod „Orkiestra“.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Nr 29 Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 18 lipca 1937



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Zagadnienia kobiece w Ruchu Młodowiejskim

Przeszło 30 procent członków Związku Młodej Wsi stanowią dziewczęta w wieku od 16 do 25 lat. Organizacja jest koedukacyjna i dziewczęta we wszystkich pracach biorą udział na równi z chłopcami. Program i metody pracy dla obu płci są jednakowe z wyjątkiem naturalnie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, gdzie ćwiczenia odbywają się osobno dla dziewcząt a osobno dla chłopców.

Program ogólny Związku Młodej Wsi nie obejmuje jednak całokształtu zagadnień interesujących kobietę wiejską. Dla tych celów tworzy się odrębne Sekcje Koleżanek, w których członkinie Związku przygotowują się do życia rodzinnego, gospodarczego i społecznego, przygotowują się do zawodu przyszłej gospodyni wiejskiej.

Przy Zarządzie Głównym istnieje też Centralna Sekcja Koleżanek, której zadaniem jest wypracowywanie programów i metod pracy, zorganizowanie konferencyj, kursów, konkursów pracy kobiecej na wsi, prowadzenie stałego działu kobiecego w „Siewie Młodej Wsi“, wysyłanie prelegentek na Zjazdy, Kursy, Konferencje wojewódzkie i powiatowe - słowem koordynowanie pracy kobiecej na teronie całego Związku.

Celem wojewódzkich Sekcyj Koleżanek jest realizowanie programu pracy na terenie swego województwa, powiatowej - na terenie powiatu. Lecz najważniejsza praca odbywa się w ogniwach najniższych Sekcji Koleżanek w Kole Młodzieży Wiejskiej. Oto zbiera się mała gromada dziewcząt, dyskutuje na tematy kobiece. Oto tematy tak często poruszane przez dziewczęta wiejskie: rola kobiety w odrodzeniu wsi, nasz udział w pracach samorządu, o potrzebie przedszkoli na wsi, stosunek do rodziców, wartość kultury ludowej — artystyczna i użytkowa i jeszcze wiele innych pożytecznych tematów. — Ale praca w tych Kołach nie kończy się na samych tylko dyskusjach.

Dziewczęta kształcą się systematycznie; w tym celu przerabiają przez zimę Korespondencyjny kurs dla Gospodyń Wiejskich imienia Staszica, albo też podobną książkę Gospodyni Wielkiej Kasprzak-Żebrowskiej.

Przy pomocy fachowej instruktorki tam gdzie jest, a gdzie jej nie ma przy pomocy wychowanek szkół rolniczych, odbywają się praktyczne kursy: gotowania, pieczenia, przetworów owocowych, porządków domowych i t. p.

Przy pomocy władz szkolnych odbywają się kilkutygodniowe kursy szycia i kroju, te cieszą się największym powodzeniem. Dziewczęta bardzo chętnie biorą udział w kursach higieny i ratownictwa. Zagadnienie higieny i zdrowia jest zadaniem wysuniętym jako czołowe w programie pracy na rok 1937/38, Przewiduje się przeszkalanie kadr położnych i pielęgniarek, organizację Ośrodków Zdrowia i Opieki, zakładanie przy Kołach apteczek podręcznych, organizowanie kursów higieny, ratownictwa, masowy udział Sekcji Koleżanek w Konkursie Czystości w Chacie Wiejskiej. Już drugi rok konkurs ten prowadzony jest w Sekcjach Koleżanek; w roku bieżącym ukończyło konkurs z wynikiem dobrym 115 zespołów. — W maju i czerwcu z inicjatywy Sekcji Koleżanek był organizowany po wsiach „Dzień Matki“.

Jakkolwiek piękny ten program ma jednak pewną lukę w kierunku zwalczania na wsi analfabetyzmu, który tak wskutek braku szkół, jakoteż wskutek wielkiego zubożenia wsi i niemożności wyposażenia dziecka we wszystkie potrzebne przedmioty,

rozwinął się bardzo szczególnie w ostatnich siedmiu latach panującego kryzysu.

W tym też kierunku należy przede wszystkim skierować swe wysiłki i przedstawiać przy każdej sposobności władzom, że chociaż program bardzo piękny, to jednak dziś wieś sama sobie nic pomóc nie jest w stanie.

B. BOLESŁAWITA.

BEZIMIENNA.

(Powieść z końca XVIII wieku). (Ciąg dalszy)

Betina wystrojona chodziła z wachlarzykiem po salonie, czekając na raport sługi, która jej o wycieczce Heli miała dać znać, gdy w progu ukazała się jej uśmiechnięta twarz p. Marcellego Bacciarellego, nadwornego malarza króla JMści.

Byli z sobą dobrze i dawno znajomi, Bacciarelli trzy razy malował portret starościny, jako pasterki, jako Djany, jako królowej. Zawiązała się stąd przyjaźń z malarzem i stosunki życzliwe.

— A! moja bogini! — zawołał w progu — przychodzę do ciebie przypadkiem. Daruj! Powiedz mi, co tu za nadzwyczajna, świeża, urocza piękność ukrywa się w tym domu?

— Piękność inna — nie moja? — śmiejąc się, spytała Betina.

— Ty jesteś cudowną w swym rodzaju — dodał grzeczny dworak — a tamta — tamta, nietylko, że piękna, jak wschodzące słońce — ale jeszcze, co rzecz osobliwa, niesłychana — jest tak podobną.

— Do kogo? — spytała starościna.

— Do księżnej wojewodziny. — Gdym malował królową Sabę, potrzeba mi było typu wschodniej piękności. — Właśnie świeżo po swym ożenieniu książę wojewoda przybył do stolicy — był to cud piękności.

— Drugi cud! — rzekła Betina.

— Nie, ten sam, posłuchaj tylko — kończył Bacciarelli. — Tym cudem piękności była żona jego. Gdym ją zobaczył, zakląłem się, że mi posiedzi choć pół godziny do królowej Saby. Ale nie wiedziałem, żem trafił na księcia wojewodę, zazdrosnego dziwaka, którego niczym ubłagać nie było można. Król sam grzecznie go o to poprosił, a odebrał wcale niemiłą odpowiedź.

— Najjaśniejszy panie — zawołał wojewoda — nasze matki i babki dawały ojczyźnie dzieci, ale nie malarzom wzory.

Jednak, gdy książę wojewoda zaproszony został do stołu królewskiego wraz z młodą małżonką, urządziłem się tak, że nie postrzeżony naszkicowałem tę śliczną twarzyczkę i dałem ją mojej królowej Sabie. Ale cóż! Książę wojewoda dowiedział się, wpadł pod moją niebytność, płótno szpadą wykroił, położył tysiąc dukatów na krześle i kartkę. Z kartki mogłem zmiarkować, że drugi raz portretować księżnę nie byłoby bezpiecznie.

— Ale cóż ty mi pół godziny prawisz o jakiejś tam wojewodzinie? — spytała Betina.

— Bo jej piękność utkwiła mi w pamięci — dodał malarz — a to jest żywy jej obraz. Gdybym nie wiedział, kto jest księżna wojewodzina, osoba surowych obyczajów, no... posądziłbym. Podobieństwo jest więcej, niż prostym podobieństwem, jest tożsamością — ruch, twarz, wyraz, postawa.

Betina przerwała.

— Nie mylisz się waćpan, już wiem, o kim mówisz. To Helena! ale powiem ci razem, że jeśliś nie mógł malować tamtej, z pewnością i ta ci za wzór nie posłuży.

— Któż ona jest? — spytał malarz.

— Jest to uboga dzieweczka, ale dumna, bojaźliwa i niedostępna.

— Znasz ją?

— Widziałam kilka razy... próżno mówić o tem... Nie łudź się darmo nadzieją.

Starościna mówiła tak umyślnie, obawiając się, aby zarobek nie wyrwał jej z rąk ofiary; zaczęła opowiadać rzeczy niebywałe, — aby go odstraszyć i przekonała go tak dobrze, iż Bacciarelli po półgodzinnej rozmowie odszedł przekonany, iż starałby się o to napróżno.

Tegoż wieczora była kolacja u siostrzenicy królewskiej pani Mniszchowej. Bacciarelli, który właśnie był skończył portret króla dla gospodyni, przyjechał z nim razem. Rozmawiano, unosząc się nad wyrazem smutku i łagodnej dobroci, który malarz twarzy Poniatowskiego nadać potrafił, gdy roztargniony Bacciarelli, na widok niemłodej już, ale pięknej jeszcze księżnej wojewodziny wspaniałej postaci, wstał jakby rzucony sprężyną i pobiegł do jej krzesełka.

— Mościa księżno — rzekł po cichu, schylając się przed nią i całując piękną jej rękę Bacciarelli.

— Trafem, cudem... spotkałem dziś w ulicy... proste dziewczę... ubogie. Stała pogrążona w jakimś smutku z załamanymi rękami... Była cudowna, a tak do w. ks. mości podobna... rysy też same! wyraz.. osłupiałem!

Księżna z jakąś trwogą żywo odwróciła się ku niemu, usiłując próżno pokryć wzruszenie.

— Prosta dziewczyna? — spytała — w jakim wieku.

— Może mieć lat około dwudziestu — rzekł Bacciarelli.

— O! i pewnie goniłeś pan za nią! — zawołała wojewodzina.

— Przyznaję się do tej winy, ale na uczciwość w interesie sztuki zachwyciła mnie.

— No? i cóż się okazało?

— Że jest biedną sierotą, — podobno bez ojca i matki; nieszczęśliwą, ubogą, poczciwą, ale dumną i niedostępną. Nie ma sposobu, by za wzór służyć chciała.

— Możeś był waćpan ciekawy i o imieniu tej piękności się dowiedzieć? — spytała księżna obojętnie.

— A! jakże! imię ma piękne, Helena...

Bacciarelli wymówił te ostatnie wyrazy, spuściwszy głowę i nie dostrzegł, że księżna zbladła, zagryzła wargi, chwyciła flakonik z larendogrą, a nieprędko potem uspokoiła się i odzyskała zwykłą swą obojętność.

— A! jak tu gorąco! — rzekła.

W istocie duszno — odpowiedział Bacciarelli.

Była znowu chwilka milczenia.

— I gdzież się ta waćpana piękność ukrywa? — spytała od niechcenia wojewodzina.

— W lichym bardzo kącie, na Bielańskiej ulicy, w domu Paprońskiego na trzecim piętrze od tyłu... Mówią, że są w strasznej nędzy.

— Jestże w istocie piękną? — zapytała Księżna później... jakby przez grzeczność dla utrzymania rozmowy.

— Nie przesadzam wcale, jest cudnie piękną,

a dowód najlepszy, gdy do waszej ks. mości mogłem i śmiałem ją porównać..

Wojewodzina uderzyła go wachlarzem po ręku.

— Stary pochlebco, nie plećże proszę...

— Wygląda tak dumnie, majestatycznie, poważnie, ma w sobie coś tak szlachetnego, iż sama sprzeczność ubioru z fizyognomią czyni ją zajmującą

Wojewodzina zdawała się słuchać już mniej uważnie, Bacciarelli przestał, ukłonił się i powoli odszedł; a wkrótce potem i księżna podniosła się z kanapy i wyśliznęła się po cichu.

Wieczorem tego dnia jedna ze starych znajomych pana Paprońskiego gospodarza domu, p. Babska, w którym mieszkała Ksawerowa, przyszła do niego w odwiedziny. Mówiono o różnych rzeczach, panna Babska wpadła na ubogich, na obowiązki pomocy bliźnim i starała się wywiedzieć, czy w domu p. Paprońskiego nie było jakiej rodziny w potrzebie... a bez ratnnku.

Paproński, gaduła, — wspomniał o Ksawerowej. Dziwnie się nią, jej losem zajęła ta osoba i wymogła na gospodarzu, aby się szczegółowo rozpytał, cc się tam dzieje, a potajemnie ją o tem uwiadomił.

XX.

Puzonów nie przestawał śledzić wszystkie kroki tej, na którą był wydał wyrok, — że musiała paść ofiarą. W chwili, gdy Helena wychodziła z domu do kościoła księży Kapucynów, jeden z jego stróżów szedł za nią i był świadkiem jak ją lud otoczył, jak się Bacciarelli zadziwił i za malarzem powoli wrócił na ulicę Bielańską. Zdał więc raport szczegółowy.

Puzonów, który dowiedziawszy się o tem, bardzo się zaniepokoił. Tegoż samego wieczora więc wpadł do starościny, kwaśny, podrażniony i począł od pytań gwałtownych.

— Co się dzieje? Dlaczego ona wychodzi? Czemu starościna nie pilnuje jej, a nie stara się przyspieszyć rozwiązania?

— Ależ to wymaga czasu! szalony, niecierpliwy człowiecze — odparła, ziewając Betina — wy byście zawsze radzi jak najprędzej pochwycić, by jak najrychlej porzucić. Z nią otwarcie mówić nie można... trzeba ją powoli przyspasabiać... lęka się wszystkiego a dumna!

— Tak! tymczasem trafi się kto inny i porwie mi ją z przed nosa. A wiesz starościno, że już zwróciła oczy na siebie, że już Bacciarelli za nią gonił, że będzie plótł po całej Warszawie.

Właśnie wam o tem mówić miałam — odezwała się Betina — ale Bacciarelli był u mnie i taką mu dałam odprawę, że więcej nie wróci...

Jenerał był natarczywy, rozkazujący i gotów na wszelkie ofiary, Betina w końcu zmiękczona, przyrzekła mu zrobić co tylko będzie mogła, ale dnia tego Hela nie przyszła.

Zdrowie Julki pogorszyło się znacznie, posłano po lekarza, a ten oświadczył otwarcie, iż dziecię zamknięte w kącie ciasnym, w powietrzu zgniłym wyzdrowieć nie może.

Po wyjściu lekarza, głucha cisza panowała długo, milczenie przerywane westchnieniami przeciągnęło się do nocy. Hela nie zmrużyła oka w walce z samą sobą, z sercem, z myślami i sumieniem. Naprzemian to przywiązanie do nieznajomego Tadeusza, to obowiązki względem tej, co ją przygarnęła i wychowała, przemagały. Czuła się chwilami występną, upokorzoną. Bez imienia, bez przyszłości, dziecię zaparte opuszczone, mogłaż inaczej zawdzięczyć opiekunce, matce jej starania i miłość, jak zrzekając się szczęścia dla niej?

Łzami stłumionymi opłakawszy krótką radzieję snu szczęścia, przekonana, iż ten człowiek, o którym starościna codziennie jej mówiła — ożenić się z nią może — postanowiła nareszcie poświęcić siebie dla Julki, dla matki.

Cały plan tej heroicznej ofiary ułożyła w głowie i nie usnąwszy na chwilę, rozgorączkowana, czekała tylko dnia białego, aby pójść do starościny.

Starościna spostrzegłszy powieki nabrzękłe, twarz smutną, boleść na czole, niemal ucieszyła się, czując, że wypadki w pomoc jej przychodzą i upór Heleny przełamią prędzej a łatwiej, niżby ona sama mogła. Stała się nader czułą.

— Cóż ci to jest moje serce? — spytała z troskliwością przyjaciółki.

— A! nie pytajcie — odpowiedziała Helena — wszystkie nieszczęcia na nas się spiknęły. Julka nasza coraz słabsza, matka się we łzach roztapia, a tu żadnego ratunku. Doktor nakazuje zmianę mieszkania, powietrze, słońce. — Cóż my na to poradzimy, którym ledwie starczy, by o głodzie i chłodzie... jej pierwsze potrzeby zaspokoić...

Zalała się łzami, a starościna rzekła:

— Czemuż słuchać mnie nie chcesz. Ten człowiek, któregoś tutaj poznała, zrobiłby dla was wszystko... czemuż nie jesteś łaskawszą dla niego!

— Kochana pani odpowiedziała Hela smutnie... jakże tu siebie zwyciężyć! Nie wiem skąd mi to uczucie przyszło, ale od pierwszego wejrzenia wzbudził we mnie taki wstręt, taką obawę, mogę nawet powiedzieć takie obrzydzenie, iż go utaić nie umiem. Kłamaćbym nie potrafiła, to nad siły, a ja mam wielkie obowiązki dla matki przybranej, — większe, niż gdybym może była jej własnym dziecięciem.

— Jakto! przybranej? — spytała zdumiona Betina... alboż..

— Ja jestem sierotą... córką jej serca... dzieckiem bez imienia, bez ojca i matki...

Zdziwiona tym wyznaniem starościna, przypadła z żywą ciekawością, rozpytując Helę, w nadziei, że i to się jej na coś przydać może. Badała więc troskliwie bardzo. Helena nie chciała taić nic, opowiedziała jej o sobie prawie wszystko, co wiedziała, co słyszała w domu, od matki. Płacz przerywał jej to opowiadanie.

— Tem bardziej ci teraz powiem — zawołała starościna, trzeba korzystać z tego, że się ten człowiek rozkochał w tobie tak szalenie.

— Aleś mi pani mówiła, że on się ożenić nie może.

Betina w duszy uśmiechnęła się z naiwności Heleny, ruszyła nieznacznie ramionami.

— Cóż to znaczy — rzekła — że ożenić się nie może? gdy się zakocha, będzie musiał. Pozwól mu się zbliżyć, nie odpychaj, rozkochaj do ostateczności, do szaleństwa, a wówczas bądź pewna, ożeni się.

Cała ta nauka niezrozumiałą była dla Heleny, dla której na świecie jedna tylko prosta droga... istniała.

— Pani moja — rzekła po namyśle — na to potrzebaby chyba innej, niż ja, istoty, jabym nie potrafiła... mając wstręt do człowieka, co innego mu nad to uczucie pokazać. Kłamać, choćby mi przyszło umrzeć — nie potrafię to.. nad siły... Ja nie umiem nic udawać i znajduję to niegodnym siebie.

— No! to giniecież z głodu! — przerwała staro-

ścina żywo, prawie obrażona — na to tedy rady nie ma... Przecież wstręt rozumem można zwyciężyć.

Pozwól mu się zbliżyć, lepiej go poznaj, to przejdzie; sto w życiu widziałam takich przykładów wielkich wstrętów, — kończących się miłością szaloną; wstręt! — powtórzyła... to zawsze lepiej niż obojętność...

Helena płakała milcząca, starościna nie zważając na łzy, starała się jej wmówić to obowiązki dla przybranej matki, to konieczność korzystania ze szczęścia, które się raz trafia w życiu.

Rozeszły się wreszcie, ale Hela wyszła złamana, zmęczona, co gorzej zachwiana, na pół się czując zwyciężoną.

Wieczorem miał być jenerał, który oznajmił swe odwiedziny nie bez celu. Starościna wywołała Helę, zmusiła ją, by przyrzekła przyjść.

Była to wielka wygrana, krok stanowczy, znak, że się uznawała złamaną. Starościna, nie mogąc ukryć z niego radości swej, uściskała ją, okryła pocałunkami, pochlebstwy, dając znać Puzonowi, iż skłoniła ją do przyjścia.

— Podziękujże mnie — zawołała, śmiejąc się, gdy wszedł. — Teraz, po tym, co ja zrobiłam, reszta już od was samych zależy. Ale mnie to dziś pracy kosztowało, o mało nie oszalałam z upartą dziewczyną. Na szczęście wasze, dziecko u nich coraz słabsze, — bieda coraz większa. Ona przybita. Tylko nie obcesowo, mój jenerale, bo wszystko popsujesz. Nie płosz jej, staraj się ją ująć, nie po moskiewsku — bądź na ten wieczór Paryżaninem, jak to umiesz, gdy zechcesz. Ja was tu chwilami samych zostawiać będę.

Jenerał był uszczęśliwiony z uczynionego postępu i całował rączki starościny.

Wyobrażał on sobie wszystkie kobiety słabymi i płochymi; według jego planu potrzeba było naprzód użyć pochlebstwa, potem ująć wspaniałością i darami, na ostatek ośmieloną opanować przemocą i zdradą.

Czekał niecierpliwie na Helenę.

Przyszła ze śladami łez na twarzy, milcząca, poważna. W duszy jej ofiara wielka była już uczynioną, choć całej rozciągłości jej nie obrachowywała. Myślała tylko, że będzie zmuszoną oddać rękę człowiekowi, którego nie kochała, wyrzec się tego, — dla którego biło serce. Nie przypuszczała nawet, nie rozumiała innego końca intrygi, jak łzawą ofiarę i przysięgę. Było to zaprzedanie się, ale poczciwe, pracowała tylko nad sobą, aby łez, poświęcenia, wewnętrznej męczarni nie pokazać przed wdową.

Raz postanowiwszy to, — opłakawszy nadzieje, szukała sił do przeżycia przyszłości.

Lecz wszedłszy na próg, gdy ujrzała znowu tę uśmiechniętą niby grzecznie a w istocie szydersko i zimno twarz jenerała, wzdrygnęła się, zachwiała, na chwilę opuściły ją siły, odwaga; musiała usiąść, by nie paść — była cała drżąca. Puzonów te oznaki wzruszenia wytłumaczył sobie na dobre; nie przypuszczał bowiem nawet, aby on, zwycięzca w tylu walkach z sercami frejlin carskich i kniażen tatarskich, mógł tu inaczej wyjść jak ze świetnym tryumfem.

Hela jednak ochłonęła po chwili, powróciło męstwo i ta powaga, która jej była właściwą. Puzonów przysiadł się blisko.

— Panno Heleno — rzekł po małym wstępie — od pierwszego wejrzenia wzbudziłaś pani we mnie uczucie, którego prawdziwie przewyciężyć nie umiem. Jest ono tak silnym, tak wielkim, że nawet widząc, iż go pani nie podzielasz, że mi dotąd więcej okazujesz wstrętu, niż sympatii, ufam w moc przywiązania tego, wierzę, iż złe usposobienie przezwyciężyć może.

Dziewczę odzyskiwało moc nad sobą i charakter własny.

— Wdzięczną panu być powinnam — rzekła śmielej — za przyjaźń tę, na którą w istocie nie zasłużyłam, — ale przez wdzięczność muszę być szczerą. Serce moje nie czuje w istocie dla niego nic — oprócz może — obawy.

— Spodziewam się, że czas temu zaradzi — odparł Puzonów. — Znam położenie wasze — starałem się, interesując się wami, dowiedzieć o stosunkach. Pozwólcie mi naprzód być wam pomocnym — ratować...

— Byłbyś pan istotnie dobroczyńcą moim i zyskałbyś prawo do wdzięczności — rzekła Helena — gdybyś to uczynić chciał, nie wymagając nic ode mnie przez chrześciańską i braterską litość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z wystawy w Liskowie.

Na wystawę w Liskowie w ostatnim dniu jej trwania, przybył p. marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie premiera i ministrów rolnictwa i przemysłu i handlu oraz innych dostojników. — Na boisku sportowym Liskowa odprawiona została msza św, poczem zaczęło się zwiedzanie wystawy i przekazanie armii przez ludność województwa łódzkiego wojennego sprzętu składającego się z 41 ciężkich karabinów masz., 3 samolotów, 4 haubic polowych itp. Na zdjęciu p. marszałek, ks. prałat Bliziński i ministrowie.



Żniwa.





Już gromadka żeńców, wyruszywszy z domów,
Stanęła kolejno naprzeciw zagonów,
Które srebrne kłosy tak stroją wspaniale,
A wietrzyk zawiawszy, podnieca ich fale
I złożywszy najpierw znak krzyża na czoło,
Z sierpami gromadka schyla się wesoło.

Wszystko już w robocie. — Sierpy zabrzęczały,
Również i piosenki ochocze zabrzmiały:
Będziem mieli żytko, będzie dosyć chleba,
I pełne stodoły, czegóż więcej trzeba?
Hej! dalej do pracy, dalej w Imię Boże,
Kto pilnie pracuje, temu Bóg pomoże!
Zręczne cięcie sierpów, plon na ściernie wali,
A żeniec za żeńcem ciągnie coraz dalej.
Dziewucha jak róża, śmiało sierpem toczy,
A chłopak z ukosa zwraca ku niej oczy,
To z niej żartuje — a ona się śmieje,
Albo się zapłoni, rumieni kraśnieje. —

Hejże, krasawico! popatrz! między którem
Poległ i bławatek twego sierpa ciósem,
Gdzież twoje współczucie? gdzieś serce podziała,
Żeś i kwiatkom tchnienia zostawić nie chciała?

Na potężnej roli, żniwiarze wciąż krążą,
Jedni plon zbierają i we snopy wiążą,
A drudzy je znosząc, układają w stosy,
By nie było szkody od deszczu lub słoty.
Gospodarze jarzma włożywszy na woły,
Pełne fury snopów zwożą do stodoły.

Szczęśliwi wieśniacy, zaiste szczęśliwi,
Gdy ta ziemia matka swym plonem ich żywi,
A jeśli w dostatku, czegóż jeszcze trzeba?
Jak żyjąc cnotliwie, pójść kiedyś do nieba.

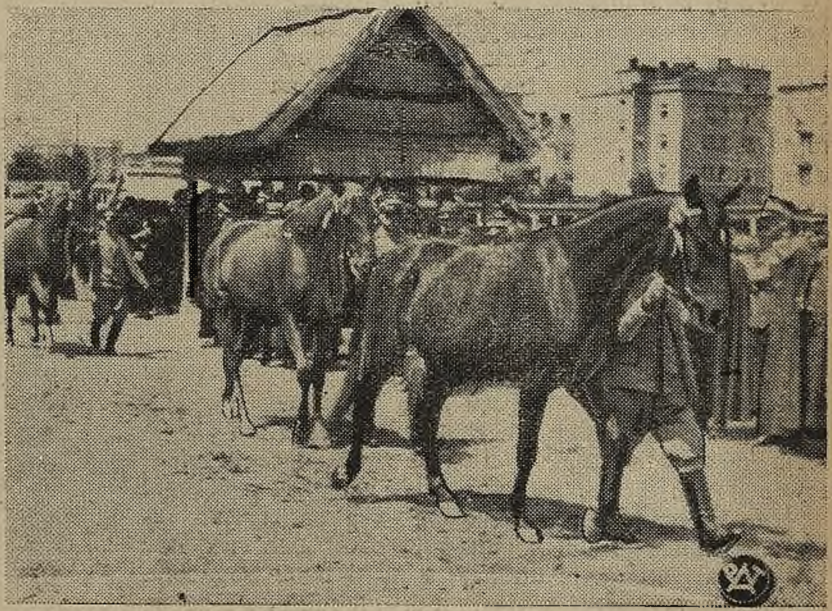
Ferdynand Kuraś.

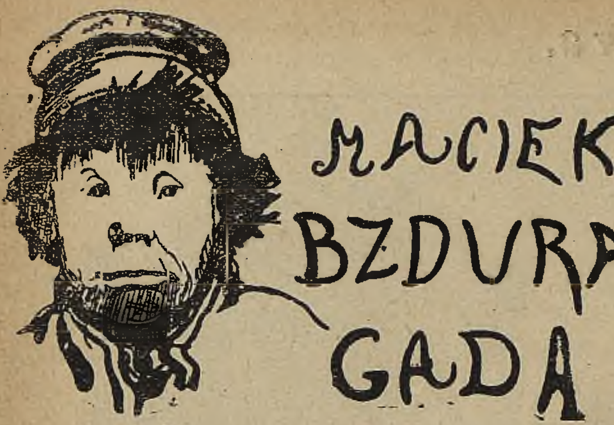
Wystawa koni w Lublinie.

Krajowa wystawa koni w Lublinie zgromadziła najrozmaitsze rasy koni znachodzące się w Polsce. Przywieziono tam mianowicie lekkie konie wyścigowe, to znów wielkie, ciężkie konie pociągowe, małe konie tatarskie, konie włościańskie, góralskie i t. d., pochodzące z najrozmaitszych okolic naszego kraju.

Obecny na wystawie p. marszałek Śmigły-Rydz przyglądał się z trybuny blisko dwugodzinnemu pokazowi najrozmaitszych koni.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia moment z defilady nagrodzonych koni, bowiem konie pięknie i okazale wyglądające nagradzano złotym, srebrnym, lub brązowym medalem, a także listem pochwalnym.





Ze to niby juz z gospodarzem zaceni my juz zytko sic, to cłek ledwie gicalami rusa i do gadania i to jesce o babach nijakiej pary nima. Bo prawdę powiedziawsy to nima przecie o cem gadać, chociaz babom to okrutecnie lubuje jak sie o nich choć co gada. Ale chociazby się i wszyćkie baby na mnie rozeźliły to i tak nic o nich nie rzeknę i nijakiej pary o nich ze siebie nie puscę.

Bez to dzisiaj bede gadał jeno o tych ludziskach co to grosów mają siła i dobrze im sie wiedzie, a te grose ściskają jaz łokropa i nie dają nikomu nic zarobić ani utargować, bo siedzą na grosach i cięgiem jeno gadają co jest krezys, to grose trza trzymać i na nic nie wydawać. A wszyćkie takie ludziska akuratecek są podobni do jednego chłopa, co choć był bogac, to wszyćko co miał wydawało mu sie maluśko.

A było to tak:

Był raz cłek bardzo chudobny, co nie mógł spać w nocy nie dlatego, zeby mu kiski marsia grały, jeno dlatego, ze cięgiem jeno myślał. A myślał o tem, ze cemu to życie cłeka jest takie ciężkie i markotne dla nas, bidnych ludzisków? Dlacego bogace mają pełniuśko wszyćkiego, a nam zbywa na wszyćkim? Są tacy bogace, co mają skrzynie złota, a ciągle jesce zbirają do kupecki i sobie załują najpotrzebniejsych rzecy nawet. Jak bym ja był bogacem — pada ten cłek — nie śperowałbym tak, ale uzywałbym se i drugim pomagałbym, coby tez uzywali.

Jak se tak myślał w jedną noc, co caluśką nie spał, posłysał gadanie, co mu ktoś gadał: „Chces być bogacem? Dobrze, bedzies bogacem. Mas tu sakwę, co w niej znajduje sie ino jeden złociuśki dukat. Ale jak go wyciągnies z sakwy, to zarasicko drugi przyjdzie na jego miejsce i tak bedzies se mógł wybrać tyle dukatów, ile ino bedzies chciał, a potem wrzucis sakwe do morza głębokiego. Ale dopóki te sakwe mieć bedzies w domu, to nie wolno ci wydać ani jednego dukata, bo inacy zarasicko wszyćkie dukaty zamienią się w kamienie. Dopiero gdy sakwę wrzucis do morza głębokiego, możes se rozporządzać dukatami wedle upodobania“.

Bidny chłopina zerwał sie ze swojego wyrka, zapalił świcke i bez chwileckę z wielgaśnego uradowania pary ze siebie puścić nie mógł.

Na stole lezała pękata sakwa, a kiedy przysedł do siebie, zarasicko wsadził rękę do sakwy i wyciągnął złociuśkiego dukata. Połozył go na stole i kwileckę pozirał na niego, ale se wnetki przypomniał i wraził znów ręke do sakwy i wyciągnął drugiego.

— Co za wielgaśne scęście — gadał rozradowany chłopina — bede se teraz siedział bez całą noc i wybierał złociuśkie dukaty, a jutro bede bogacem. Potem wrzuce sakwe do morza głębokiego i zacnę galantne zycie, a jesce i drugim w biedzie dopomogę.

Ślęcał chłopina nad sakwą bez caluśką noc i wybierał dukaty i układał se je na stole, a dusycka jego sie radowała, aze się z tej uciechy uśmichał.

Kiedy sie juz raniuśko zrobiło miał juz caluśki stół założony dukatami i był bogacem jak sie patrzy. Ale cóz, kiej nie wrzucił sakwy do morza, jak to se obiecował i jak miał przykazane, bo se myślał: „Przecie mogę se jesce bez jeden dzień wybierać złociuście dukaty, to bede miał dwa razy tyle i bede jesce większiejsym bogacem“.

Temcasem zachciało sie chłopinie zryć. W chałpie jeno miał kawałecek suchego, carnego chleba a strasecna oskomina zacena go zbirać na galantny obiad; ale przodzi trzaby wrzucić sakwę do morza głębokiego, bo inacy złociuśkie dukaty zamienią sie w kamienie. Nie wolno mu wydać ani jednego dukata, zanim sakwy nie wrzuci do morza i bez to zarł suchuśki carny chleb a siedział chłopina dalej nad sakwą.

Nadesła noc, a chłopina nie posedł nad morze ze sakwą. Tak minął tydzień i miesiąc, a łapcywy na bogactwo cłek wybierał zawzięcie dukaty ze sakwy. Któzby nie chciał mieć tyle pieniędzy, ile tylko można mieć — gadał se chłopina — i dalej zył, jak przodzi, kiedy nic nie miał, byle nie wrzucić sakwy do morza. A choć i kiej sedł ku morzu, aby nareście wrzucił sakwę, to się wrócił z drogi do chałpy ze sakwą.

Nareście chłopina bogac z głodu juz był zółty jak te złote dukaty, ale jesce nie przestawał wybirać dukatów i zarł jeno carny, suchy chleb.

Aż jednego dnia zmarło się chłopinie, jak nędznemu dziadowi, na słomianym wyrku, a w chudziuśkiej garści trzymał złotodajną sakwę.



Pioska żniwiarzy.

Nastają żniwa —
Dola szczęśliwa
Zawita w chaty wieśniacze;
Każdy się cieszy,
Do pracy spieszy —
Aż serce z radości skacze!

Oj, będzie chleba,
Bo Pan Bóg z nieba
Zesłał potrzebną pogodę,
A bujne plony,
Gęste zagony
Rokują trudów nagrodę.

Cieszmy się, cieszmy,
Do pracy spieszmy,
By zebrać te dary Boże;
A On ład sprawi,
Pobłogosławi
I w pracy nam dopomoże!

Zdzisław Drwal.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Kafraria.

Kafraria jest to kraina w południowo-wschodniej części Afryki, od granic ziemi Przylądkowej do zatoki Delagoa, a zamieszkana jest przez szczep



Rozbójnicy kafryjscy w ucieczce przed patrolą.

Kafrów, którzy na południu są cery jasnej i czysto brunatnej, ku północy coraz ciemniejszej, a w końcu czarnej; odróżniają się od innych murzynów wysokim wzrostem, siłą i zręcznością. Są oni mściwi, podstępni, zdradliwi, okrutni w wojnie, przy tym wytrwali na trudy i ból. — Kafrowie dzielą się na drobne plemiona, zostające pod rządem oddzielnych naczelników, panujących z władzą nieograniczoną. Religia Kafrów nie zna ani Najwyższej Istoty, ani bożków, ani kapłanów, streszcza się ona w niektórych obrządkach guślarzy i sprowadzaców deszczu. Rolnictwem zajmują się bardzo mało, i wogóle staranie o tym pozostawiają kobietom, sami pilnując trzód i polując na dzikiego zwierza.

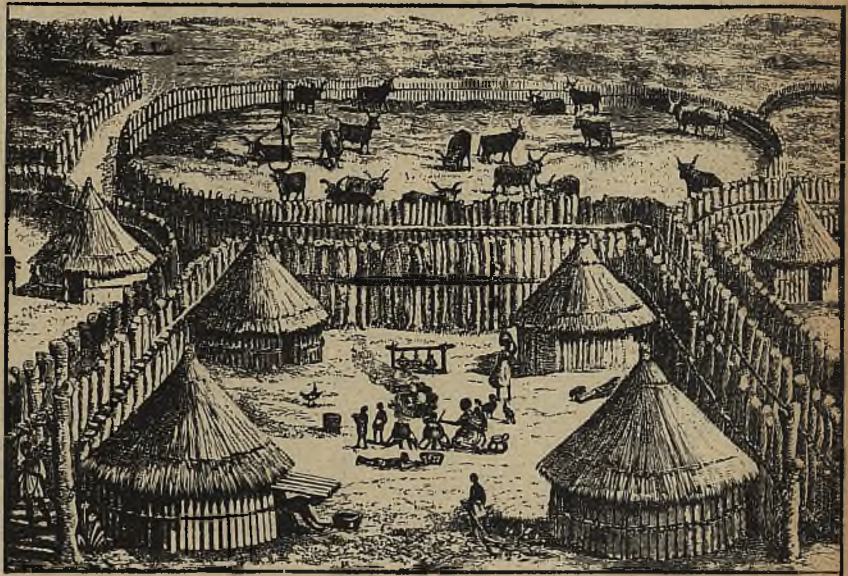
Kraj Kafrów, jak i wogóle południowa Afryka od niepamiętnych czasów sławna była jako skarbnica bajecznych bogactw. Awanturnicy i poszukiwacze przygód, piraci i fantaści, kupcy i wyrzutki, wszystko to dążyło do Południ. Afryki jak do ziemi obiecanej. Wzdłuż wybrzeży morskich i w głębi krajów, wśród lasów znajdują się po dziś dzień ruiny miast i osad, zbudowanych przez poszukiwaczy złota i brylantów.

Wybitny pisarz angielski Reeder Green którego oczarowały legendy afrykańskie, wybrał się przed dwoma laty w podróż po południowo-wschodniej Afryce. W niezwykle interesującej książce ów podróżnik pisze o czarnych czarodziejach, o skarbach, o mądrości słoni i przebiegłości małp, o życiu tubylców, o wyprawach, jakie miały miejsce na przestrzeni lat w poszukiwaniu złota, kości słoniowej i niewolników.

Całe wschodnie wybrzeże Afryki — to prawdziwe międzynarodowe cmentarzysko ludów wszystkich ras i kolorów skóry, zdążających do ziemi obiecanej. Green jest zdania, że Europejczycy, którzy sądzą, że biała rasa opanowała już Afrykę, są w grubym błędzie. Wiele jeszcze upłynie, nim biała rasa będzie mogła mówić o całkowitym opanowaniu czarnego lądu afrykańskiego. Na mapie Afryki wszystko wygląda bardzo ładnie: to należy do Holendrów, tamto do Belgów, Francuzów, Anglików, Włochów. Ale tak wygląda tylko na mapie. Żaden z krajów europejskich, który posiada kolonie afrykańskie, nie panuje całkowicie nad tymi koloniami. Są tam miejsca, nie małe, bo olbrzymie tereny, gdzie nie postała jeszcze noga białego człowieka, gdzie mieszkają czarne plemiona, zazdrośnie strzegące swej wolności i żadne karne ekspedycje nie były w stanie dotrzeć do tych miejsc i narzucić tym czarnym plemionom władzę białych ludzi, władzy, która dla nich wydawać się może mniej lub więcej okrutną.

A tymczasem Afryka Południowa ze względu na swój klimat, znośny dla Europejczyków, ze względu na swe bogactwa naturalne i na możność osuszenia malarycznych miejscowości przedstawia dla Europy wspaniałe tereny kolonizacyjne. I nie wątpliwie tak jak w 19 tym wieku nadmiar ludności europejskiej emigrował do Ameryki Północnej, tak samo wiek 20 ty będzie wreszcie musiał skierować fale emigracji do tej ziemi obiecanej, jaką stanie się Afryka Południowa. Rozchodzi się obecnie tylko o to, by kraje nie posiadające żadnego skrawka ziemi w Afryce, a mający kraj swój gęsto zaludniony, te obszary afrykańskie mogły otrzymać i z pożytkiem dla swobodnej kolonizacji swego narodu użytkować.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Część wioski kaferskiej.

Koronacja królą cyganów.



W Warszawie, na stadionie wojskowym, odbyła się koronacja króla cyganów, gdzie ustawiono fotele i



przygotowano tron dla przyszłego króla. — Koronę, berło i płaszcz gronostajowy wypożyczono dla króla cyganów na tę uroczystą chwilę z warszawskiego teatru. Przybyło 30 „senatorów" cygańskich, ubranych we fraki i cylindry, którzy mieli dokonać wyboru króla z pośród pięciu kandydatów z rodziny Kwieków. Wybory były tajne, kartkami. Większością 17 głosów królem cyganów wybrany został Janusz Kwiek. Na pierwszym zdjęciu widzimy jak proboszcz soboru prawosławnego ks. biskup Teodorowicz wkłada na głowę króla cyganów koronę. W tym też momencie usłyszano 21 strzałów z petard, zaś chór cygański odśpiewał hymn cyganów. Po czym król cyganów przyjmował hołdy. Druga ilustracja przedstawia ukoronowanego króla cyganów.

Odzyskana strata.

(Humoreska).

Nie było większego hycla, nad Ślizowego Jędrysa. Rąz mi prawi:

— Jonku, dziś pódziemy na sarnioka, bo gajny Kantor idzie ze swoją na wesele do Głąbika. A jeszcze lepi, że go żodyn nie bedzie zastępował.

— Jako ty możesz wiedzieć, że go żaden nie bedzie zastępował?

— No, bo urlopu nimo, i idzie bez urlopu.

— A skąd ty to wiesz? Czy też to prawda?

— Prowda jak ci prawiem, dyć Hanka, moja siostra, była rano u gajnego, to jej gajna prawiła, że dziś pójdzie ze swoim chłopem na wesele, choć urlopu ni mają, bo feszter pojechoł do Starych Hamrów na jelenia, to tu nikogo nie bedzie.

— Ty Jędrys, kiedy tak, to dobrze, to dej pozór na gajnego, a jak on pójdzie z gajną na wesele, to zaraz przydź po mnie, pójdziemy zaraz na sarnioka. Pójdemy tak do zakluki, tam, nad łąke wychodzi szumny kęs, sarniok aż hej, wiesz tego cinknemy.

Za nie całą godzinę leci Jędrys z tą wiadomością, że Kantor z Kantorką szli już do Głąbika na wesele. Jonek z Jendrysem poukrywali gwery pod kaboty, a że trochę padało, to wzion każdy z nich stary płaszcz czyli harnasz na się i poszli do zakluki. Gajny Kantor, wielki hytrok, został trochę stać i widzi dwóch chłopów w płaszczach idących do lasa. Pomyśloł se: halt, co to, raubcyki! I hajda za nimi. Kazał żonie iść dalej, aż na wesele, a on że przyjdzie trochę później.

Idzie do lasa; pomału, z nogi na nogę, patrzy na wszystkie strony. Aha, tam za rąbaniskem stoi cosi za smrekiem. Chytrok Kantor zakrodł sie aż pod tego smreka, wyskoczył i draps, chycił mnie za lemiec. Ale jo nie czekoł, aż mnie przychyci drugą ręką i praz do lasa, hop jak zając i w kity. Kantor stanuł jak wryty, został mu ten stary płoszcz w ręce. Zaniósł do domu i poszedł na wesele. Na drugi dzień wypytywał się po całej dziedzinie czyj to płoszcz, ale żoden nie wiedział, każdy prawił: mój nie. I tak wisiał płoszcz przez sześć tydni u Kantora w izbie przy piecu na ścianie.

Zbliżało się ku jesieni. Murgas rozmyśloł, jakoby przyjść ku swoimu płoszczu. Jendrys prawił:

— Kolego, jo ci dom rady, jeno posłuchnij!

I dał mu rady, a Jonek posłuchnył:

Dwa dni przed świętym Michałem była noc bez wiatru. Miesiączek świcił, wszędy było cichutko jak w raju. Kantor lezy w swojej komorze, a prawie sie obraco na drugi bok, a tu na roz gruch! grzdync! Ktoś dał szus, padł strzał. Kantor hop równymi nogami z łóżka ku oknu, a tu znów buch! buch! Dwa szusy! Tam przy łące w lesie, przy rąbanisku.

Kantorowi nie dało to ani chwilki pokoju, obuł galaty, porwał kabot na się, styrczył trepki na nogi, draps flinte w sieni na ramie, zawołał z cicha na psa i hyc do lasa. Obszedł ostrożnie całą łąkę dokoła, poszedł i na rąbowisko, postawał, posłuchał, zaczął pomału poklinać, aż potem o drugi po północy zaczął na głos mruczeć, że sie zmęczył, spanie se przerwał, noc styrmasił i nic nie wskurał.

— No każ sie smykosz, stary, po nocy, chyba masz leżeć w nocy a nie smykać sie po lesie; przecie noc ma też swoje prawo! — tak go przywitała żona jak powrócił do domu.

— A czyś po pirszy roz co zapomnioł, żeś się wrócił a zaś poszeł:

Kantor zdziwiony prawi:

— A jakoże, dyć jo przecie jeno roz poszeł a dopiro teroz przyszeł.

— Ale nie praw mi przecie takij rzeczy — prawi Kantorka — przecie wiem, że za pięć minut jakeś poszedł, cosi chledoł i macoł kole pieca, a potem zaś poszeł.

— Ale ani słychu o tem, — prawi Kantor — no przecie tu nie było za ten czas złodzieja.

I zaświecił lampę, patrzy tu, patrzy tam, tu i ówdzie, zaświecił też ku piecu.

— A nie są to nieszczęsne gałgany, zebrali ten stary płoszcz od pieca. Miliońskie łajdaki! Jeden naschwał strzelił w lesie, aby mnie do lasa wykludzić, a temczasem ten drugi zebrał sobie jego harnasz.

— A niech was las trzaśnie, wy szelmy. A jeśli też jeno czego więcej nie zabrali. A zdo mi się, że się innych rzeczy nie tknęli. To szczęście, że mi drugiej flinty ze sieni nie wzieni. Niech to bies weźnie, te pokusy. A to też jeszcze szczęście, ty staro, że chociaż ci hultaje tobie jakiej krzywdy nie wyrządzili, słyszysz, ty staro!

— Ale idź, ty stary, cóż ci sie tako głupio chyto, — odpowiedziała Kantorowa.

— No, wiesz, — powiedział Kantor, a przytem zewlekł kabot i galaty i zezuł z nóg trepki — świata nie trza dowierzać, drugi roz choćby mi pod oknem strzyloł, to sie nie ruszem. Bo noc też mo swoje prawo.

Tak pozbył, jak też nabył Murgas swój stary płoszcz. Ale go dobrze schowoł, pod strzechą i prawił, że się może jeszcze kiejsi przyda, jak zaś pójdzie Kantor z Kontorką bez urlopu na wesele do Głąbika. *Jan Bożek.*

STANISŁAW ZUCHARA.

Diabelski młyn.

(Ciąg dalszy). (Powieść). (Przedruk wzbroniony).

Naraz zerwał się na równe nogi. Pomiędzy drzewami mignęło się mdłe światełko, które zgasło równie prędko, jak prędko się zapaliło. Maziarz nie wierzył własnym oczom; — bo któż o tej porze świeciłby po lesie? — Machnął więc ręką i myśląc, że to urojenie, usiadł znów pod drzewem, — pilnie patrząc w miejsce, gdzie znikło światełko. Do uszu dolatywał go każdy najlżejszy szmer naraz Matołd zatrząsł się. Tuż za sobą usłyszał wyraźny szmer i stąpanie ostrożne, w jego idące kierunku. Odruchowo sięgnął do kieszeni i wyjął długi nóż, gotując się do możliwej walki.

Lecz szmer ustał już i znów maziarz pomyślał, że to złudzenie, ale postanowił rzecz całą zbadać. Czas jeszcze jakiś siedział nieruchomo, czekając, czy szmer nie powtórzy się czasem, a gdy nic podejrzanego nie usłyszał, zaczął iść w tamtą stronę.

I znów zdało mu się, że gdzieś daleko, między drzewami zabłysło mdłe światełko, które już teraz nie gasło, lecz świeciło się stale. Słaby jego odblask odbijał się od drzew i maziarz ostrożnie ruszył w tamtą stronę, a w sercu jego rodziły się dziwne uczucia. Pewnym był omal, że nocy dzisiejszej stanie się coś dziwnego, konwulsyjnie ściskał więc nóż w garści, gotowy na wszystko. Światełko zbliżało się stale. Po paru krokach mógł już zauważyć, że była to mała latarka, na drzewie powieszona, a w pobliżu nie było nikogo. To zwiększyło czujność maziarza. Ostrożnie zbliżył się w to miejsce i rozejrzał się uważnie wokoło, ale nic nie zauważył podejrzanego. Zdziwiony więc podniósł wzrok na drzewo, na którym latarka zawieszona była i ujrzał przylepioną do niego białą karteczkę. Ze zdumieniem zerwał ją, a następnie zaczął czytać:

Kartka brzmiała:

„Jeżeli chcesz poznać tajemnicę „białych lilij“ — idź w znane ci miejsce i czuwaj“. Jeszcze dzisiejszej nocy dowiesz się wszystkiego.

Maziarz z niedowierzaniem spoglądał to na kartkę, to na latarkę, której blask dziwne robił wrażenie. Wreszcie uśmiechnął się.

— Nic innego, tylko przeciwnicy moi wiedzą już o mych zamiarach i w ten sposób zakpili sobie ze mnie.

Zmiął więc kartkę i rzucił ją na ziemię, po czym rozejrzawszy się raz jeszcze dokoła, oddalił się z tego miejsca, gasząc latarkę.

Nadzieja wyjaśnienia tajemnicy „białych lilij“ rozwiała się jak dym; maziarz zrozumiał, że został zdemaskowanym. Przez kogo? To do rzeczy nie należało. Wystarczyło, że już wiedziano kto on jest i w jakim celu do wsi przybył. Maziarz wiedział, że teraz już każdy jego krok będzie śledzony, że nie odkryje już nic. To go do szaleństwa doprowadzało

Naraz stuknął się w czoło. Dziwna myśl zawitała mu do głowy, w którą sam wierzyć nie chciał, a jednak coś podświadomie mu mówiło, żeby skorzystał z nadarzającej się okazji i postąpił tak, jak mu ten nieznany osobnik radził.

— A jeśli wystrychną cię na dudka? — mówił w nim jeden głos, który wydawał się być głosem rozsądku.

— To i cóż — podnosił się głos drugi — nie wiele przecież na tym stracisz. A zawsze przekonasz się sam.

Wrócił więc z powrotem do wsi, przekradając się polnymi miedzami i drogami, kierując się w miejsce, gdzie na rozdrożu stał krzyż, do którego przypięty był bukiecik białych lilij, gdyż tam spodziewał się spostrzec jaki ślad, któryby go do wykrycia tajemnicy doprowadził. Chyba, że ten ktoś zakpił sobie z niego.

Koło krzyża nie zauważył nic podejrzanego. Cisza panowała bezwzględna, lecz Matołd nie zniechęcał się. Usiadł opodal na niewielkim pagórku skąd dobrze mógł widzieć całą okolicę i czekał. Czekał godzinę jedną i drugą, wreszcie zaczął się niecierpliwić i zbierać do odejścia, szydząc w duchu sam z siebie.

Naraz rzucił się plackiem na ziemię i zamarł w bezruchu. Tuż za nim, w odległości kilkunastu kroków, jak z pod ziemi wyrósł jakiś cień, zdążający w jego stronę.

Maziarz wcisnął się jak mógł najgłębiej w nieduży dołek i zatrzymał dech w piersiach. Słyszał ciche, aczkolwiek niezbyt ostrożne stąpanie idącego, który minął go niespostrzegając wcale i zatrzymał się koło krzyża.

Maziarz podniósł nieco głowę i zaczął go pilnie obserwować. Człowiek stojący koło krzyża zdawał się być zupełnie spokojnym i pewnym siebie, bowiem bez żadnych środków ostrożności zapalił papierosa, po czym usiadł na podnożu krzyża, widocznie oczekując na kogoś drugiego jeszcze.

Nie czekał jednak zbyt długo. Po kilku minutach, od strony wsi, ukazał się inny cień, przygarbiony ku ziemi, dźwigając coś na plecach. Zbliżywszy się do krzyża zrzucił ciężki worek na ziemię i odsapnął.

— Uf...

— Ciężka droga — mruknął cień pierwszy.

— Diabelna — odrzekł cień drugi nieco głośniej i Matołd poznał głos Jakuba.

— Czy dużo rzeczy macie? — pytał pierwszy.

— Kilka worków — odpowiedział Jakub — wczoraj mi przywieziono.

— Dobra — rzekł pierwszy — w ten sposób coś więcej będziemy mogli zrobić. Zapalcie papierosa.

To mówiąc, podał Jakubowi gotowego papierosa, podświecając zapałką,

Dziękuję.

Nie ma za co. Jesteśmy braćmi, jesteśmy synami jednej Matki, winniśmy więc wspomagać jedni drugich... nietylko głupim papierosem.

— Racja — rzekł Jakub — ale zawszeć to bardziej po katolicku, podziękować. Czy ze dworu nie wiecie nic nowego?

— Dziedzic nie wrócił jeszcze, co daje nam nadzieję, że będzie robota — mówił głos pierwszego człowieka, nieco zniżony i stłumiony.

Matołd słuchał tej rozmowy z szeroko rozwartymi oczyma.

— Złodzieje — pomyślał w duchu — lecz biada im, jeśli dojdę, że to oni, jak mi wskazują ślady, — unieszczęśliwili ojca i matkę moją.

Z pod krzyża w dalszym ciągu dolatywały głosy.

— Czy to prawda — pytał Jakub — że Józwika aresztowano?

— Niestety, tak — odrzekł zapytany, — wsypał się biedak, gdyż niezbyt dobrze schował otrzymane rzeczy, które rewizorzy znaleźli.

— Szkoda chłopaka, — westchnął Jakub.

— Cóż robić — gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą. Ofiary muszą być. Nie on pierwszy, nie on ostatni. A co tam z tym maziarzem?

Matołd zatrzymał dech w piersiach, że cały zamienił się w słuch.

— Nic — odrzekł Jakub — nie jest on tym, za którego wziąłem go z pierwszego wejrzenia.

— Doprawdy?

— Tak mi się zdaje.

Chwilę panowało milczenie, po czym do uszu maziarza dobiegły znów słowa:

— Jednakże on coś za długo tu siedzi — mówił nieznajomy.

— Podobno ziemi chce kupić. Ale mnie się to podejrzanym widzi. Zdaje się, że on kłamie.

— Wybadajcie go. Może to całkiem Bogu ducha winien człowiek, a my się nim tyle zajmujemy.

— Któż wiedział — mruknął Jakub — mnie się widziało... tak był podobnym...

— Socha byłby przecież starszym...

— To nic... — zapominacie, że gdy go Moskale wzięli, miał żonę i syna i później ten syn zniknął gdzieś w tajemniczy sposób. Więc ja myślałem...

— Że to syn Sochy?

— Tak — odparł Jakub po chwili.

— Niemożliwe.

— Tak i mnie się zdaje — mruknął Jakub — ale z początku, miarkując z pierwszego wrażenia jakie na mnie wywarł, zdawało mi się, że to syn Sochy, który nawet w tym wieku byłby teraz.

Zapanowało milczenie. Nieznajomy człowiek rozmawiający z Jakubem, zapalił nowego papierosa; Matołdowi serce tłukło się w piersiach. Ci ludzie rozmawiali o nim i o ojcu jego nie wiedząc, kogo mieli za świadka.

— A po czym poznaliście — ciągnął nieznajomy po chwili — że to syn Sochy?

— Po tym, że zupełnie podobnym jest do ojca. Taka sama twarz, taka sama postać. Nawet chód ma podobny. Uderzony tym niezwykłym podobieństwem od razu wnioskowałem tak, jak mówiłem.

Znów chwila milczenia. Nieznajomy ciągnął dalej.

— Hm... wszystko możliwe... ale jedno wydaje mi się dziwnym, — skąd on się tu wziął i dlaczego w naszej wsi zatrzymał się dłuższy czas. Tak samo jego postępowanie nie budzi zbytniego zaufania. Bo jeśli jest on synem Sochy, co przecież nie jest wykluczonym, to należy nam zdwoić ostrożność. Diabeł nie śpi. Kto wie, czego on szuka? Może dowiedział się o tragedii ojca, może teraz chce odszukać winnych i pomścić go? Diabeł nie śpi, Jakubie, wszystko jest możliwym.

— Wszystko możliwym, — powtórzył Jakub.

W tej chwili księżyc zaszedł za ciemne kontury drzew; Jakub wziął worek na plecy.

— Czas, niedługo świtać będzie.

— Idźmy — rzekł nieznajomy wstając.

Obaj ruszyli w kierunku, skąd Matołd przybył, mijając okrężną drogą pagórek, na którym on leżał. Później skręcili na lewo, między pola, przemykając się bez słowa, miedzami.

Matołd szedł za nimi, śledząc ich z daleka. Teraz już wątpliwości jego rozwiały się jak dym; wiedział, kto był przyczyną nieszczęść jego ojca.

Przygryzl wargi, zacisnął pięście.

— Ojcze, nim księżyc na nowiu się schowa, — zemsta moja wypełnioną będzie.

Jak cień złowrogi posuwał się za idącymi, jak przeczucie niebezpieczeństwa. Szedł za nimi czas dłuższy — i teraz dopiero zmiarkował się, że idący na przedzie szerokim kołem okrążyli wieś i zbliżają się do miejsca, gdzie opuszczony przez ludzi, okryty tajemnicą mistyczną — stał niedostępny dla żywych, diabelski młyn.

Maziarz w tej chwili uprzytomnił sobie cel tej wycieczki. Oto naokoło młyna rosły gąszcze tarniny, przeplecione dołem, chwastami różnorodnymi, więc Jakub i jego towarzysz mogli w nich mieć dobry schowek na rzeczy, które ze sobą dźwigali. A jakie one były i skąd pochodziły, nietrudno było się domyśleć, zwłaszcza, że już i we dworze miała być „robota“.

Znalezli się u stóp wyższego pagórka, za którym miedza skręcała troszkę na prawo, skąd już do młyna prosto było. Maziarz przyspieszył kroku, gdyż bał się, żeby śledzeni przez niego „kamraci“ nie zginęli mu z oczu po przejściu na drugą stronę. Widział ich jeszcze na szczycie, widział jak wolno zeszli na dół. Prawie w tej chwili i on wybiegł na szczyt pagórka,

lecz nie ujrzał już tam żądnej istoty żywej. Mimo skrzętnych poszukiwań, nie znalazł ich już tej nocy. Przepadli, jak kamień rzucony w wodę.

ROZDZIAŁ IV.

Chata w lesie.

Pomiędzy brzozami białymi, pomiędzy sosnami żywicą pachnącymi, chodziła urodna dzieweczka i do dzbanka jagody zcierała. Pogodny wyraz twarzy, — duże czarne oczy i czarne brwi, bujne pukle włosów na ramiona spadające, wiotka kibić; oto jej obraz. Chodziła po lesie, jagody do dzbanka zbierając — i dumała o wiośnianych latach swoich — i dumała nad losem swoim.

Znać niebardzo zadowolona była ze swego życia, jakie pędziła samotnie i cicho; znać nie bardzo uśmiechał się jej los teraźniejszy; — skoro w smutnej pogrążona zadumie, marzyła o wiośnie cudnej, nie wiedząc, że sama tą wiosną jest; że sama jest, jak ten kwiatek wśród trawki na polance rozkwitły, — śmiejący się do słonka złotego. Smutek jakiś cichy osiadł na jej licach zaróżowionych i przyćmił jasny wzrok, który błądził po korach i drzewach mało ich widząc,

Dlaczego ona była taką smutną? Jakie myśli błądziły w jej główce nadobnej? O czym marzyła?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik gospodarczy.

O potrzebie wczesnego pokładania ściernisk i o korzyściach, jakie daje obsiewanie ich łubinem.

Pozostawianie ściernisk przez kilka tygodni w celu paszenia na nich bydła, przynosi gospodarzowi zamiast zysku stratę dosyć znaczną. Krowy po wypędzeniu na ścierń dają zwykle mniej mleka, co dowodzi najlepiej, że pasza ta nie jest dostatecznie pożywną, gdyż składa się przeważnie z resztek ściętych już roślin i z drobnych nie zawsze smacznych chwastów, które bydlę wybierać musi wśród ostrej ścierni, narażając się na kłucie swych nozdrzy.

Jeżeli rola jest bardzo zaperzona, to pasza na ścierni jest nieco obfitszą, lecz tem spieszniej pokładać ją należy, ażeby wyniszczyć owe chwasty, które mogą stać się przeszkodą w uzyskaniu dobrego plonu następnego. Staraniem roztropnego gospodarza musi być utrzymanie roli w stanie jak najczyściejszym, jeżeli więc ma na ścierni paszę składającą się z perzu, to już dowodzi, że dobrym gospodarzem nie jest.

Wszakże nietylko o wyniszczenie perzu chodzić nam powinno, lecz również i o wygubienie wszelkich innych chwastów, których nasiona znajdują się w ziemi, — lub też nasiały się świeżo przy dojrzeniu ich wśród zboża i leżą na powierzchni roli. Wczesnym a cienkim spokładaniem ścierni damy im możność szybkiego skiełkowania i powschodzenia, a następnie zniszczymy je bronami, radłem i drugą orką.

Dalszą korzyścią natychmiastowego spokładania ścierni jest zapobieżenie zbytecznemu wysychaniu ziemi, gdy przy spulchnieniu po wierzchu traci ona na pewien przeciąg czasu jednostajność swej rurkowatości, więc wilgoć warstw głębszych nie może dostać się na wierzch dla odparowania. W jesieni panują u nas często kilkotygodniowe posuchy, ziemia więc pozbawiona wilgoci nie może w tym czasie rozkładać się i przysposabiać pożywienia dla roślin.

Po roślinach strączkowych i po wszelkich koniczynach należy pospieszać z pokładaniem lub oraniem roli także i dlatego, ażeby lotne części nawozu, które rośliny te czerpią z powietrza i które znajdują się w wierzchniej warstwie ziemi, nie ulotniły się ponownie przy wyschnięciu roli, lecz dostały się do warstwy nieco głębszej.

Następnie wiadomym jest, że każda ścierń po płytkim przyoraniu w stanie świeżym, gdy jest miękką i soczystą, rozłoży się szybko i stanie się częścią pożywienia roślin, które zasiane będą na tym polu, przeciwnie ścierń wyschnięta i stwardniała leżeć może w ziemi bez wielkiego pożytku przez lat parę.

Nareszcie, wczesne spodkładanie ścierni ułatwia nam zachowanie czasu, który potrzebny jest do odleżenia się roli przed każdą następną jej orką i wynosić powinien 5 do 6 tygodni. Jeżeli więc wykonamy pokład w połowie lipca, to przy uprawie roli pod kartofle, bez obsiewania jej czymkolwiek w jesieni, możemy dać drugą orkę z końcem sierpnia lub na początku września, trzecią zaś w październiku.

Powyższe więc bardzo ważne powody powinny skłonić nas, ażeby pomimo innych pilnych w owym czasie zajęć pokładać ścierń natychmiast po zebraniu zboża z pola. Rolnicy zagranicą spieszą się z tą czynnością tak dalece, że kopy ze zbożem stoją jeszcze w polu, a ścierń między nimi jest już spokładaną.

Na ziemiach lżejszych, a nawet na glinach suchszych i niezbyt zwięzłych obsiewa się pokłady jak najprędzej nawozami handlowymi i łubinem, w którym to razie można dać pokład nieco głębszy. Nawozy te, — jak: superfosfat, kości, mączka żużlową i kainit rozsypują się na ściernisku przed jego zoraniem, łubin zaś dopiero pod brony. Jedno i drugie ma służyć dla plonu następnego.

Jeżeli po łubinie takim, przyoranym następnie jako nawóz zielony, nastąpić ma ozimina, to zasiew jego wykonany być musi najpóźniej około 25 lipca, ażeby wyrosnąć mógł dostatecznie i dać odpowiednią ilość nawozu zielonego. — Z powodu jednak, iż tak wczesny zasiew łubinu przeprowadzony być może li tylko po życie, po którym nie jest rzeczą stosowną dawać ponownie oziminę, przeto w wyjątkowych tylko wypadkach podobne następstwo płodów byłoby usprawiedliwionym.

Doskonale jednak nadaje się jesienny zasiew łubinu pod wszelkie płody wiosenne, szczególnie zaś pod owies i kartofle. Oczywiście, że im wcześniej łubin zasiejemy, tem obfitszym będzie nawóz z niego, gdyż rosnąć może do późnej jesieni.

Poradnik lekarski.

Jak ratować zatrutych grzybami.

Coraz częściej zdarzają się w obecnym czasie wypadki zatrucia grzybami. Przeważnie mają one ciężki przebieg, a zwłaszcza wówczas, gdy nie zastosujemy należytej, rychłej pomocy. Gdy zaobserwujemy objawy zatrucia, które poznaje się po silnych bólach żołądka, drgawkach, biegunce, oraz nerwowymi odruchami, musimy choremu natychmiast dać środek na wymioty, oraz na przeczyszczenie (olej). Po przeczyszczeniu należy podawać taninę (na szklankę wody, wsypać łyżeczkę stołową taniny). Podawać co 15—20 minut jedną łyżeczkę stołową. Można też podawać napar z herbaty, względnie odwar z kory dębowej. Bezwarunkowo należy wezwać lekarza. Dla orientacji przybyłego należy zachować wymioty.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Ubiegły tydzień na frontach koło Madrytu zaznaczył się bardzo krwawo, — bowiem tak z jednej jak i z drugiej strony atakowano zawzięcie.

Radio powstańcze pod datą 6 b. m. podaje: Na froncie biskajskim posuwanie się wojsk powstańczych trwa od czasu zajęcia Bilbao. Marsz ten odbywa się na froncie długości 50 klm., a głębokości przeciętnie 15 klm. Odzyskana powierzchnia wynosi zatem 750 klm. kw. Hiszpania narodowa obejmuje obecnie 34 stolice prowincyj, wszystkie posiadłości afrykańskie, Maroko, Gwineję, Fernando Po, Ifni i Rio de Oro, podczas gdy w rękach czerwonych znajduje się tylko 16 stolic prowincjonalnych.

Pod datą 10 b. m. Korespondent Havasa donosi: Po trzydniowym gwałtownym oporze wojsk czerwonych na froncie madryckim po rozpaczliwych kontratakach powstańcy przeszli do kontrofensywy równie gwałtownej jak i poprzednia akcja oddziałów czerwonych. Na pozycjach wzdłuż rzeki Guadarrama, tj. na zachód od Majahonda aż po Villa Viciosa de Odon powstańcy atakowali nieprzerwanie skrzydła kolumn madryckim, które pod koniec dnia musiały się cofnąć na prawy brzeg rzeki, przeciętnie o 1.500 m. Te działania powstańców, które trwały do późnej nocy postawiły nieprzyjaciela wobec niebezpieczeństwa okrążenia. Straty poniesione przez przeciwnika od chwili rozpoczęcia ofensywy na zachód od Madrytu i pod Userą wynoszą 3.000 zabitych i około 6.000 rannych.

Pod datą 11 b. m. komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi: Na froncie madryckim ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu. Garnizon Villa Nueva del Pardillo odparł k lka ataków, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Zniszczono 10 czołgów sowieckich. Na odcinku Estramadura odparto nowy atak, wspierany przez liczne czołgi. Straty nieprzyjaciela sięgają kilka tysięcy ludzi.

Również pod datą 11 b. m. donosi komunikat wojsk czerwonych: Wojska rządowe, działające na odcinku Sierra de Guadarrama zajęły dziś rano miejscowość Villa Nueva del Pardillo, na zachód od Madrytu, biorąc do niewoli 600 jeńców, w tym 7 oficerów. Zdobyto również obfity materiał wojenny, oraz duże składy żywności i amunicji.

KRONIKA.

Za reformą rolną i planową polityką gospodarczą. Obradujący w Warszawie w dniu 8 b. m. Zjazd Gospodarczy z terenu województw centralnych i wschodnich, zwołany przez Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych powziął szereg uchwał, w których stwierdza, iż uporządkowanie struktury agrarnej drobnych warsztatów rolnych staje się coraz bardziej palącą koniecznością państwową, tak ze względów społecznych, gospodarczych jak i potrzeb obrony państwa. Zjazd Gospodarczy CTO i KR wypowiada się za koniecznością: 1) zbadania możliwości zmiany ustawodawstwa agrarnego w kierunku szybkiego przyjęcia przez państwo nadwyżek gruntów większej własności rolnej zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej. 2) Zbadania możliwości nowelizacji ustawy o przejęciu ziemi na własność państwa za długi, — podatki i należności instytucyj państwowych lub samorządowych, tak, aby praktyczne wykonanie takiego przejęcia było możliwe. 3) Obniżenia kosztów przewłaszczeń i uregulowania hipotek dla gospodarstw wiejskich, co stworzyłoby podstawę do opracowania dalszych posunięć gospodarczych w zakresie przeciwdziałania nadmiernemu rozdrabnianiu się małych warsztatów rolnych. — Ponadto w sprawie polityki zbożowej Zjazd uważa 1) Ułatwienie całkowitego wyzyskania przez rolników kredytu zastawowego i zaliczkowego. 2) Utrzymanie zwrotu ceł wywozowych na te ziemiopłody, które stale występują nadwyżkowo ponad spożycie wewnętrzne. 3) Odroczenie egzekucji podatkowych na okres jesienny, a dla rolników, dotkniętych klęską posuchy, rozłożenia podatków na dwa lub trzy lata następne. 4) Zrewidowanie przepisów przemiałowych. 5) Przeprowadzenie zakupów interwencyjnych i na zaopatrzenie wojska powinno być uskuteczniane w okresach zwiększonej podaży zbóż na rynek krajowy z tym, by nie występowały krótkotrwałe zjawiska zbyt gwałtownego chłonięcia zbóż z rynku, co mogłoby wprowadzić niepożądane zakłócenia w organizacji handlu zbożem. 6) Wstrzymanie spłaty rat długów skonwertowanych i bankowych na przeciąg roku dla rolnictwa z okręgów najbardziej dotkniętych klęską posuchy.

Żelazo podrożeje o 10 procent. — W związku z uchwałą Prezydjum Rady Ministrów, dotyczącą regulacji spraw produkcji i zbytu żelaza, przewidywana jest zwyżka cen wszystkich gatunków żelaza o 10 procent.

Podczas burzy jaka przeszła nad Wolą Przemykowską koło Brzeska piorun zabił J. Pawlika, który schronił się wraz z wozem pod drzewo, oraz poraził konia, natomiast w Siekieroinie koło Tarnowa od pioruna powstał pożar w gospodarstwie J. Mastalerza, który strawił inwentarz martwy wartości około 4.000 zł.

Jarmarki w soboty. Członkowie Stronnictwa Ludowego w Łukowicy, powiat Limanowa (województwo krakowskie), — na wniosek jednego z radnych, uchwalili jednogłośnie na radzie gminnej, że jarmarki w Łukowicy odbywać się będą tylko w soboty. Nie zły „sposób“.

Nad powiatem gorlickim przeszła burza z piorunami, od których powstało 6 pożarów. W Rzepienniku Strzyżewskim spłonęły 3 domy, wartości około 10 tysięcy zł., oraz spłonęły dalsze domy, nadto od pożarów spłonęły domy we wsi Turzy, w Strzeszynie i w Stróżówce.

Samobójstwo na skutek przegranego procesu. W Kolbuszowej popełnił samobójstwo w ogrodzie Stanisław Witkowski, lat 50, strzelając sobie w skroń z rewolweru. Witkowski przez dłuższy okres czasu pełnił funkcje kasjera w zarządzie dóbr hr. Tyszkiewicza. Witkowski nie chcąc się zgodzić na redukcję pensji, prowadził z zarządem proces. Kiedy proces wypadł niepomyślnie, Witkowski wskutek depresji popełnił samobójstwo.

Ucieczka 11 zbrodniarzy z więzienia w Rzeszowie. Wielkie poruszenie w Rzeszowie wywołała wiadomość o ucieczce z więzienia Sądu Okręgowego 11 niebezpiecznych przestępców. Bandyci wydostawszy się z celi, włamali się do szatni, gdzie zrzucili z siebie ubrania więzienne, przebrali się w ubrania cywilne i zbiegli. Zbiegami są: Stanisław Delikant i Henryk Czyż, którzy odsiadywali kary 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo, Andrzej Tyborczyk, skazany na 8 i pół lat za włamanie, Aron Szwarz, skazany za włamania i kradzieże na 10 lat więzie-

nia, Michał Urzyc i Piotr Książek, karani 6-letnim więzieniem i Józef Żelazny karany 5-letnim więzieniem za włamanie do kasy oszczędności w Łańcucie. Józef Małak, skazany na 12 lat za zabójstwo. Józef Weiss i Józef Siupik ukarani 4-letnim więzieniem za kradzieże i włamania, oraz Józef Jankowski. ukarany za kradzieże 9-miesięcznym więzieniem. Zaalarmowana policja podjęła pościg na wszystkie strony.

Śmiertelny wypadek w Tatrach. Pasterze pasący owce w Dolinie Białego spostrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad Doliną Białego zwłoki jakiejś turystki. Zawiadomione o wypadku Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wysłało ekspedycję. Jak zdołano stwierdzić, ofiarą wypadku jest ś. p. Emilia Kleminek, lat 40, z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 metrów głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Działacz społeczny zdefraudował 28 tysięcy złotych. Śledztwo prowadzone w Stryju przeciw długoletniemu kasjerowi kasy Stefczyka w Rozdole, Fr. Długolatemu, miejscowemu działaczowi społecznemu o sprzeniewierzenie dokumentów wykazało, że suma zdefraudowanych pieniędzy dochodzi do kwoty 28 tysięcy złotych.

Zamiast 5.700 tylko 5 zł. posagu. Do urzędu pocztowego w Miechowie zgłosił się z książeczką PKO. R. Cholewa, mieszkaniec jednej z podmiechowskich wiosek, z żądaniem wypłaty sumy zł. 5.700, zdeponowanej przez jego żonę Marię, z którą ożenił się przed kilku dniami. Wpis sumy 5.700 zł. okazał się jednak fałszywy, na książeczkę bowiem wpłacono tylko 5 zł, a cyfrę 700 dopisała sama wpłacająca. Jak wynika z dochodzeń, obecna żona Cholewy dopuściła się fałszerstwa, — aby nakłonić Cholewę do małżeństwa.

Napady bandyckie nie ustają. Nocy onegdajszej do mieszkania St. Skóry w Karczowicach, powiatu miechowskiego, wtargnęło dwóch bandytów uzbrojonych w broń palną, żądając wydania pieniędzy. Wobec oświadczenia domowników, że pieniędzy nie ma, sprawcy po splądrowaniu mieszkania zabrali pościel, garderobę i 21 groszy. — Onegdaj wieczorem jeden z policjantów spotkał na peryferiach Wolbromia podejrzanego osobnika, którego zamierzał wylegitymować. Osobnik ten jednak rzucił się do ucieczki i zbiegł w zboże, pomimo strzału ostrzegawczego. — W pościgu osobnik ów porzucił rewolwer „Mauzer" i pistolet automat, oraz precyzyjne narzędzie złodziejskie, jak nożyce do cięcia żelaza, świder korbowy itd.. Osobnik ten należy do bandy, która tej nocy zamierzała dokonać w Wolbromiu większego włamania.

Milionowe szkody z powodu powodzi i posuchy. Dopiero teraz zestawiono ogólny bilans szkód, wyrządzonych powodzią, gradobiciem, oraz posuchą w województwie kieleckim w dniach 21 i 22 maja b. r. — W powiecie pińczowskim straty wynoszą 4,141.426 zł., w olkuskim 2,501.8?2 zł., w jędrzejowskim 1,605.040 zł. Ponad to w dniu 12 czerwca b. r. przeszła nad niektórymi miejscowościami powiatu stopnickiego burza gradowa, przy czym we wsi Brzeziny, gmina Szydłów grad zniszczył około 550 ha zasiewów, ogólne straty 36.000 zł. Niezależnie od po wyższego wielkie straty poczyniła trwająca przez dłuższy okres czasu posucha, która w niektórych miejscowościach uszkodziła plony do 80 procent. Między innymi dotknięte zostały powiaty: radomski, iłżecki, kozienicki i częstochowski.

Ile wynosi płaca dzienna robotników rolnych w województwie kieleckim. Na rynku pracy w rolnictwie na terenie województwa kieleckiego daje się zauważyć pewne ożywienie, przy czym do poprawienia przyczyniła się sezonowa emigracja robotników rolnych do Łotwy. Płaca dzienna robotnika waha się w granicach 1.00 do zł. 1.50 z wyżywieniem, bez wyżywienia do 2.50 zł.

Dramatyczne chwile w płonącym kinie. W czasie wyświetlania filmu w kinie „Adria" w Wierzbniku koło Starachowic wybuchł pożar w kabinie operatora. W kinie wybuchła panika. Ludzie tratując się wzajemnie, biegli ku wyjściu, ratując się także ucieczka przez okna poczekalni. Przeraźliwy gwizd syren alarmowych straży zwiększał grozę sytuacji i wzniecał przerażenie wśród publiczności torując sobie drogę ku wyjściu. Poważne rany odniósł kinooperator M. Molecki, który chciał uratować aparaturę i film.

Pożar koło Bielska wyrządził trzechmilionowe straty. — We wtorek ub. tygodnia, w Fabryce wyrobów lnianych firmy „Lenko" w Aleksandrowicach, koło Bielska od uderzenia piorunu wybuchł pożar w drewnianym magazynie, napełnionym surowcami. Akcja ratunkowa, w której brały udział oddziały straży ogniowej z Bielska i okolicy, oraz policja, trwała do środy, ub. tygodnia. Dopiero o godzinie 7 rano w ub. środę zdołano pożar ugasić. Straty materialne są olbrzymie. Zupełnemu zniszczeniu uległ magazyn, w którym znajdowało się 120 wagonów lnu. Cały ten surowiec spalił się. Szkody powstałe skutkiem pożaru obliczają na około 3 miliony złotych. Fabryka była ubezpieczona. Dalsze zapasy lnu, umieszczone w innych magazynach uratowano tak, że fabryka jest dalej czynna.

Dom runął w Sosnowcu. Wskutek podziemnego wstrząsu w Sosnowcu runął dom przy ul. Konopnickiej. Pod gruzami znalazła się G. Strojek, która doznała tak ciężkich obrażeń, że zmarła wkrótce. — Wstrząs został wywołany prawdopodobnie robotami górniczymi w jednej z kopalń.

313 owiec spłonęło żywcem. W związku z pożarem owczarni w Wltosławiu na Górnym Śląsku, policja przeprowadziła dochodzenia, celem ustalenia przyczyn i wysokości szkód. Mimo usiłowań nie udało się wyratować owiec, które w ilości 313 sztuk zginęły w płomieniach. Spłonęło nadto 12 wozów siana, 6 wozów słomy jęczmiennej, 50 wozów słomy grochowej i 30 ctr. ziemniaków. Wysokość szkód oblicza się na 42 tysiące zł.

21 lat z kulą w mózgu. Na specjalne zaproszenie instytutu Rockefellera wyjeżdża w tych dniach z Bydgoszczy do Ameryki inwalida wojenny Wł. Krzemiński, sierżant w stanie spoczynku. Przed 21 laty Krzemiński podczas walk na froncie francuskim otrzymał postrzał w głowę. Kula przeszyła czaszkę i utkwiła w mózgu. Lekarze orzekli, że stan Krzemińskiego jest beznadziejny nie próbując nawet dokonać operacji. Krzemiński jednak mimo pozostania kuli w mózgu wyleczył się i po kilku miesiącach opuścił szpital. Pozostał nadal w wojsku, — a po wojnie wstąpił do armii polskiej, w której dosłużył się stopnia sierżanta. Początkowo Krzemiński odczuwał czasami lekkie bóle głowy, gdy kula przesuwała się pod wpływem obiegu krwi. Z biegiem czasu jednak kula umiejscowiła się i Krzemiński czuł się świetnie. Wiadomość o tym fenomenalnym wypadku dotarła do Ameryki i stąd instytut badań naukowych fundacji Rockefellera zaprosił Krzemińskiego do Ameryki, gdzie zostanie poddany badaniom naukowym.

Rybak zażądał 20 złotych za ratowanie tonącego. Pod Bydgoszczą utonął 24-letni pomocnik rzeźnicki, C. Podliński. Wybrał się on ze swym bratem starą łodzią na przeciwległy brzeg rzeki. — Na środku Wisły dno łodzi oberwało się i Podliński począł tonąć, wzywając rozpaczliwie pomocy. Zebrani na brzegu w sporej liczbie wycieczkowicze przypatrywali się śmiertelnym zmaganiom Podlińskiego z falami, lecz nikt nie pospieszył tonącemu z pomocą. Jeden z nich zwrócił się do pewnego rybaka o ratowanie tonącego. Rybak zażądał wynagrodzenia z góry w wysokości 20 zł.

Kwiek popełnił samobójstwo. W lesie ochojeckim pod Katowicami, popełnił samobójstwo baron cygański Rytanis Kwiek. Przed swym desperackim czynem baron Rytanis Kwiek zebrał w lesie całą swą rodzinę, której oświadczył, że postanowił popełnić samobójstwo, gdyż nie został obrany królem. — Wszystkim swym podwładnym nakazał jednak słuchać prawowitego monarchy.

Bilety kolejowe drukowane będą w kasach kolejowych. Ministerstwo Komunikacji sprowadza z Niemiec specjalne maszyny do pospiesznego drukowania biletów kolejowych. — Będą one ustawione w kasach biletowych i pasażer będzie otrzymywał bilet od kasjera wprost z pod prasy. Pierwszy transport około 60 maszyn do drukowania biletów będzie dostarczony w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Uruchomienie ich przewidziane jest na miesiąc październik. Maszyny otrzymają Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Łódź i inne miejscowości.

„Trup" uciekł z pod tramwaju. W Warszawie wydarzył się niecodzienny wypadek tramwajowy. Oto na ulicy Kijowskiej wpadł pod tramwaj 6-letni Lajb Safir. Swiadkowie wypadku wszczęli krzyk a kilka kobiet zemdlało. Przy pomocy pasażerów podniesiono wagon i nagle wszystkich ogarnęło zdziwienie. „Ofiara wypadku" zerwała się i zaczęła uciekać. — Jak się okazało, chłopiec dostał się pod deskę ochronną i nie doznał nawet okaleczeń.

50-lecie pracy literackiej Marii Rodziewiczówny. Dnia 3 lipca b. r. Maria Rodziewiczówna obchodziła jubileusz 50 letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego. Do Hruszowej, majątku powieściopisarki, w powiecie kobryńskim, przybył z Pińska ks. biskup Kazimierz Bukraba w asyście kanonika Kapituły pińskiej, oraz swego kapelana. Ks. biskup odprawił w intencji Jubilatki Mszę św. na której byli obecni okoliczna ludność i przedstawiciele organizacji społecznych. W gorących i szczerych słowach przemówił do Czcigodnej Jubilatki ks. biskup Bukraba, wyrażając hołd i podziękę za Jej pracę nad rozpalaniem uczuć szlachetnych w duszach polskich, umiłowania swego kraju ojczystego i religii. Wspomniał też o własnych przeżyciach, gdy jako uczeń gimnazjalny czytał jej powieści, a niejedna łza popłynęła z oczu, a ziarna szlachetne wpadały do duszy. Piękne przemówienie wygłosił najbliższy sąsiad i przyjaciel Marii Rodziewiczówny b. minister i ambasador p. Konstanty Skirmunt. — Jubilatka odpowiedziała w prostych i szczerych słowach, składając Bogu podziękowanie za talent, którym Ją obdarzył, podkreśliła umiłowanie swego zagonu ojczystego, oraz konieczność przetrwania wszelkich trudności. — W tym dniu Maria Rodziewiczówna otrzymała dużo depesz, adresów i życzeń składanych przez miejscowy lud poleski, oraz instytucje społeczne.

Ktoś „zaczarował!" Roziskrzone do czerwoności słońce chowało się gdzieś za rozsiane na horyzoncie pagórki poza pewną wsią w powiecie hrubieszowskim (w Lubelskim). Ludziska tej wsi smętnymi oczyma spoglądali na pola, na których pożółkłe zboża zdawały się mówić, że jeżeli jeszcze parę dni potrwa taka susza, to przestaną żyć, nie wytrzymają. A potem znowu spoglądali na zachodzące słońce, które według miejscowych wiadomości meteorologicznych zapowiadało i następny dzień upalny. W jednej z grupek stojących na drodze dyskutowano:

— Skaranie Boskie z tymi upałami. Jeżeli jeszcze tydzień tak potrwa i nie będzie deszczu, — to wszystko zniszczeje.

— Pewnie, że nie inaczej — podchwycił jakiś starszy gospodarz. — Jak Kuba Bogu, tak Kubie Bóg. Naród grzeszny, wstępny, nie słucha przykazań Bożych i za to Pan Bóg ludzi tak karze.

— Dalibyście sobie spokój — oburzył się młody, może ze 20 lat liczący chłopak — gdzieżby ta Pan Bóg tak się miał zawzinać na ludzi. Że ludzie dzisiejsi są grzeszni, to i prawda, ale Pan Bóg jest miłosierny. Tu tkwi inna przyczyna.

— Jakaż to ma być inna przyczyna?

— Ktoś zaczarował!

— Możliwe! — odezwało się kilkanaście naraz głosów.

W tym miejscu nastąpiła gwałtowna sprzeczka. Jedni dowodzili, że tegoroczną suszę zarządził Bóg jako karę za grzechy, drudzy znów twierdzili zawzięcie, że jakiś zły człowiek zaczarował chmury. I jedni i drudzy na poparcie swoich twierdzeń przytaczali całą moc argumentów, które rzekomo miały tam przed laty miejsce. Koniec końców do porozumienia nie doszło. Część mieszkańców postanowiła odżegnać czary niżej podanym:

Gdzieś około północy zebrała się spora gromada ludzi, w której przeważała młodzież w liczbie około 80 osób. W tajemniczym nocnym pochodzie gromada ruszyła do sąsiedniej wsi, odległej o kilometr drogi, mamrocząc pod nosem jakieś tajemnicze zaklęcia. — Zdjęli wrota z pierwszej napotkanej stodoły i z wielkim wrzaskiem i śpiewem cały tłum ruszył do pobliskiego stawu, do którego zostały wrzucone wrota.

Na drugi dzień, dziwnym zbiegiem okoliczności w samo południe lunął deszcz. Cała wieś skakała z radości. Spragniona roślinność długotrwałą suszą zapachniała zielonością.

Żydom wstęp wzbroniony". U wjazdu do ws Brzózka — jak donosi prasa żydowska — widnieje wielki napis: „Żydom wstęp wzbroniony". — Takie same napisy widnieją u słupów granicznych wsi Brzoza i u wjazdu do kilku innych wsi w pobliżu Truskolasów.

Zatrucie 13 osób mięsem. We wsi Ruszków, gminy Barczew, w powiecie sieradzkim, J. Leśniak, któremu zdechło cielę, zdjął z niego skórę, a mięso rozsprzedał kilku sąsiadom. Skutki spożycia mięsa z padłego cielaka były straszne. 13 osób dostało objawów ciężkiego zatrucia. Wszystkich, w tym kilka osób starszych, oraz kilkoro małoletnich dzieci, przewieziono do szpitala w Sieradzu. Stan niektórych zatrutych jest według opinii lekarzy beznadziejny.

Len zatruł ryby. Zarząd więzienia sieradzkiego zatopił w korycie rzeki Zegliny 3 wozy lnu w celu wymoczenia go. Wydobywające się z lnu soki zatruły wszystkie ryby na przestrzeni około 2 kilometrów. Straty nie są jeszcze ustalone, ale muszą być znaczne. Poszkodowany został dzierżawca terenu rybołóstwa, t. j. Liga Morska i Kolonialna.

Straszny czyn szaleńca. Onegdaj o godzinie 24 we wsi Makówki, powiatu iłżeckiego, gospodarz tej wsi 38-letni Michał Cholewa w przystępie ataku szału pobiegł do domu sąsiada Daniela Rybaka, którego pod pretekstem udzielenia pomocy chorej matce wywabił z domu, a następnie zamordował uderzeniem siekiery. Po dokonaniu morderstwa Cholewa wrócił do mieszkania Rybaka i tą samą siekierą bardzo ciężko zranił jego żonę Mariannę. Następnie szaleniec pobiegł do swego domu, gdzie skrwawioną siekierą zabił swą 10-letnią córkę Mariannę i 8-letniego syna Jana, oraz c'ężko poranił swą 71-letnią matkę. Zbrodniarz widząc nadbiegających ludzi uciekł do pobliskiego lasu i w odległości pół kilometra od swego domostwa powiesił się na drzewie. — Ranne kobiety w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Bestialskie morderstwo. W bagnie koło wsi Jarantowice, powiatu wąbrzeskiego, znaleziono zwłoki A. Grobickiego, zamordowanego w bestialski sposób. Morderstwa dokonał A. Basak. Według zeznań mordercy, zabójstwa dokonał on według z góry ułożonego planu w celu zawładnięcia rowerem i zegarkiem. Basak w czasie odwiedzin Grobiowskiego zadał mu trzy uderzenia w głowę drągiem, a następnie trzema kulami z rewolweru dobił, po czym ciało wrzucił do bagna.

Będzie podróżował aż do śmierci. Do Gdyni przybył w tych dniach zamożny kupiec z Indyj Wiliam Brown, który podróżuje po świecie w bardzo oryginalnych warunkach. — Zawarł on mianowicie umowę z biurem Cooka, że będzie podróżował bez określonego planu trasy, nie mając przy sobie żadnych pieniędzy i podróżować będzie aż do śmierci. Brown liczy obecnie 60 lat i nie posiada rodziny. Podróżuje od 1932 roku i zna prawie cały świat. Obecnie z Afryki przybył do Gdyni, skąd uda się do Warszawy i Leningradu, — po czym popłynie Wołgą aż do ujścia. Bardzo oryginalny jest sposób życia tego podróżnika. Od 5 lat nie czyta dzienników, nie interesuje się życiem politycznym ani żadnymi wiadomościami ze świata. Posiada tylko plecak, — hełm podróżny i pled Wszystkie rachunki reguluje za niego biuro Cooka

Ofiary Wisły pod Gdańskiem. Koło Guetland podczas kąpieli w Wiśle zatonęło dwóch chłopców w wieku 8 i 11 lat. Matki ich prognąc uratować swe dzieci, zostały porwane przez prąd i również utonęły. W pobliżu Rothebude wpadł do Wisły wóz z bydłem. Woźnica, handlarz bydła, konie i bydło zatonęli.

Nieostrożność przyczyną śmierci. 11-letnia Liba Mejerówna w Nieświeżu, dolewając do rozpalonego żelazka do prasowania denaturatu, spowodowała jego zapalenie. Wybuch rozerwał butelkę i na dziewczynce zapaliło się ubranie. Dziewczynka wskutek poparzenia, po kilkugodzinnych męczarniach zmarła w szpitalu.

Dziki niszczą zasiewy na Wileńszczyźnie. — W lasach położonych na terenie gminy iszniewskiej, pojawiły się w dużych ilościach dziki. Zwierzęta te ostatnio stały się dokuczliwą plagą dla niektórych wiosek, sąsiadujących z lasami. Nocami stada dzików o 15—20 sztuk wychodzą na pola, niszcząc zasiewy, głównie ziemniaki. Największych szkód doznali włościanie z wiosek Korobki i Stańczynięta, którzy wystąpili na drogę sądową przeciwko administracji lasów o pokrycie strat.

Nowe zarządzenia wobec niemieckich żydów. Minister oświaty Rust w porozumieniu z innymi władzami zainteresowanymi wydał zarządzenie, iż żydzi, posiadający niemiecką przynależność państwową, nie mogą być dopuszczani do egzaminów w celu uzyskania tytułu naukowego doktora. Dyplomy doktorskie żydów, uzyskane dawniej, nie mogą być odnawiane.

Gwałtowna burza nad Finlandią. Nad środkową Finlandią przeszła gwałtowna burza, która spowodowała olbrzymie szkody. Ponad 10 tysięcy drzew przeważnie owocowych zostało wyrwanych z korzeniami. Połączenia telefoniczne są zerwane, a szereg domów pozostał bez dachów. Straty wynoszą kilkanaście milionów marek.

57 ran kłótych zadał kochance. W Klagenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

Cała rodzina zginęła od pioruna. W czasie burzy, jaka przeszła nad Cluj i okolicą, powodując znaczne zniszczenia w wielu wsiach, piorun uderzył w drzewo, pod którym schroniła się rodzina, złożona z 5 osób. Wszyscy ponieśli śmierć.

Nowocześni matuzalemowie. W osiedlu rybackim Guriewo w Kazakstanie żyje rybak Łukasz Jaszkow, który w tym roku ukończył 133 lata. Starzec czuje się zupełnie rzeźko, posiada wszystkie zęby i czyta bez okularów. — We wsi Siekieryno w obwodzie moskiewskim żyje staruszka Natalia Makarina, która liczy 110 lat. Ma ona czworo dzieci w wieku lat 70 do 80, 14 wnuków i 32 prawnuków. — We wsi obwodu kujbyszewskiego mieszka przeszło 20 starców i staruszek, — liczących od 100 do 130 lat życia.

Trzęsienie ziemi... od huku dział. W czasie manewrów eskadry atlantyckiej w okolicy wybrzeży Bretonii, wśród mieszkańców kilku nadmorskich wiosek powstała panika, gdyż huk dział pancerników biorących udział w manewrach, wywołał wrażenie trzęsienie ziemi. Mieszkańcy nadmorskich miejscowości w okolicy Quiberon opuścili domy, obawiając się, że mogą się one zawalić od wstrząsów. W miejscowości Plouhinec przerażeni mieszkańcy zebrali się na rynku wokół mera, obawiając się powracać do domów. Od huku dział zarysowały się ściany wielu domów na wybrzeżu. Min. marynarki wyjaśnia, iż próby str elania odbywały się we właściwej odległości od brzegu Nie mogły one być prowadzone dalej na pełnym morzu, ze względu na przechodzące tamtędy drogi morskie.

Żydzi „pod ścianą płaczu". Wśród żydów jerozolimskich panuje na ogół pogląd, że raport komisji królewskiej do spraw Palestyny to koniec wielkiego snu. Religijni żydzi po wysłuchaniu raportu udali się procesją do „ściany płaczu", gdzie modlili się o niedopuszczenie do podziału Palestyny.

I Arabowie i Żydzi przeciw. Projekt podziału Palestyny na 3 organizmy polityczne to jest Palestynę żydowską, mandatową i arabską natrafia na sprzeciw skrajnie nacjonalistycznej organizacji Arabów palestyńskich i syjonistycznej organizacji żydów. W Palestynie protestują Arabowie. W Europie zaś — żydzi. Arabowie grożą walką z władzami i wojskiem W. Brytanii, Żydzi rozwijają agitację w prasie i w kołach dyplomatycznych. Najważniejsze miejsca święte, jak Jerozolima, Betleem i Nazaret projekt wyjmuje tak z przyszłego „państwa arabskiego", jak i „żydowskiego", a oddaje W. Brytanii w mandat. I kto wie, czy nie tu leży przyczyna gwałtownego sprzeciwu jednej i drugiej strony.

Znikająca wyspa. Z Nowego Jorku wyruszyła ekspedycja na Ocean Indyjski, na południe od stanu Victoria, należącego do Australii, celem zbadania ma-

leńkiej wysepki, która co kilka lat znika w falach morza i po upływie pewnego czasu znów wynurza się na powierzchnię. Fenomen ten stwierdzono po raz pierwszy w 1928 roku. Od tego czasu wysepka zniknęła już trzykrotnie i trzykrotnie wynurzyła się z głębi wód.

Około 600 ofiar święta narodowego w Stanach Zjednoczonych. Według ostatnich obliczeń obchód święta niepodległości pociągnął za sobą 563 wypadki śmiertelne. Od 8 lat nie notowano tak wielkiej liczby ofiar w dniu 4 lipca. Poza tym 845 osób odniosło poparzenia w czasie wielkiego pokazu ogni sztucznych w Nowym Jorku.

Zwyżka cen pszenicy w Kanadzie. Giełda zbożowa w Winnipegu zanotowała dalszą zwyżkę cen pszenicy i innych zbóż. Powodem zwyżki cen jest to, że w całej północnej Ameryce zbiory pszenicy zapowiadają się bardzo słabo, a to skutkiem panującej posuchy i spodziewanych dalszych upałów. Do klęski przyczyniła się również burza piaskowa, która wyrządziła znaczne szkody w prowincji Saskatchewan. Wobec wysuszenia gleby należy się liczyć z dalszymi burzami piaskowymi. Ostatecznie na zwyżkę cen wpłynęło zwiększające się zapotrzebowanie pszenicy ze strony kilku państw europejskich, które stale zakupują jej wielkie ilości.

Pięcioraczki. Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszkująca w m. Sora, w prowincji Pinar Del Rio, na Kubie, — powiła pięcioraczki: 4 synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

Zbrojny zatarg japońsko-chiński. W ubiegłą środę około północy wojska chińskie pod dowództwem generała Sung Cze-Juanga zaczęły ostrzeliwać wojska japońskie, odbywające ćwiczenia w odległości około 70 klm. na zachód od Pekinu. Inna depesza stwierdza, iż w ciągu nocy trwała walka i że jeszcze o g. 6·30 rano słyszano strzały karabinowe i armatnie. Koła japońskie sądzą iż trudno będzie załatwić konflikt ugodowo, wskutek czego gotuje się nowa wojna japońsko-chińska.

Sposób na podatników.

Władze prowincji Kwantung znalazły się w niezwykle trudnej sytuacji finansowej, poborcy podatkowi na próżno silili się na coraz to nowe sposoby zapełnienia pustych kas skarbu. Wreszcie jeden z nich wpadł na niezwykle oryginalny pomysł, który znalazł aprobatę gubernatora prowincji. W tych dniach obwieszczono mieszkańcom prowincji, że każda rodzina otrzyma za pośrednictwem izb skarbowych kurę, wartości 25 centów, którą pod karą więzienia musi w przeciągu określonego czasu utuczyć i oddać urzędowi skarbowemu. Urząd sprzedaje utuczone przez obywateli kury po dolarze za sztukę, zarabiając na każdej kurze 75 centów.

Rekord szybkości kruka.

W ornitologii uchodziła dotychczas jaskółka za rekordzistkę w dalekich lotach. — Stacja francuska w Lenderau, badająca przeloty ptaków, otrzymała ostatnio zawiadomienie, że dotychczasowy rekord jaskółki został pobity przez kruka. Jeden z farmerów w pobliżu Landerau zastrzelił olbrzymiego kruka, który był nadzwyczaj rzadkim gatunkiem o rdzawym na piórach nalocie. Kruk ten miał obrączkę na nodze, z której wynikało, że przeleciał prawie 3.000 kilometrów. — Obrączka ta została mu nałożona na stacji ornitologicznej koło Moskwy, która jak się okazało po dokładnych obliczeniach, jest odległa o 2.765 kilometrów.

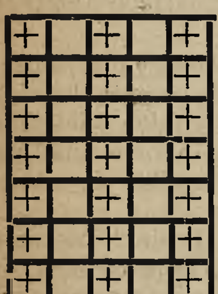
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Józef Olejaszewski** z L. W.: Prenumerata do końca roku zapłacona. Cześć! — **Antoni Szczęśniak** w Z.: Na prenumeratę dotąd otrzymaliśmy 5 zł.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).



Wyczyny sportowe.
Rozbójnik morski.
Część ciała.
Nucenie.
Zimowa zabawa.
Zespół.
Część ręki.

Litery drugiego rzędu czytane z góry na dół i litery czwartego rzędu czytane z dołu do góry dadzą nazwisko i zawód obecnie sławnego Polaka.

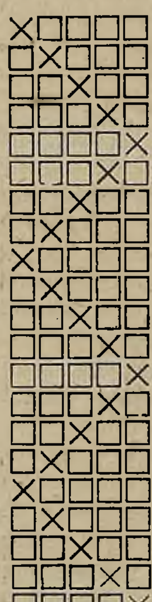
2. Zagadka.

(Ułożył Stanisław Małkowicz z M.).

Ptak i sprzęt rybacki w jednym rzędzie,
Kto trudu dołoży — książkę zdobędzie.

3. Logogryf.

(Ułożył Henryk Sowa z S.).



Narost.
Rzeka w Afryce.
Służy do przewozu wodą.
Miasto we Francji.
Miasteczko w woj. pozn.
Owad.
Zasuszone zwłoki.
Miasto w półn. Afryce.
Pokój.
Miasto w Polsce.
Część domu.
Wietrzyk.
Lalka w jęz. niemieckim.
Gnaty.
Huragan.
Pokrywają dachy.
Kraj w Europie.
Żyła (główna tętnica)
Podziemny korytarz.
Rodzaj dywanu.
Miasto we Francji.

Litery w miejscach krzyżyków, czytane z góry na dół, dadzą nam nazwę hasła do rozwoju państwa polskiego.

4. Szarada.

(Ułożył Henryk Sowa z S.).

Pierwsza z trzecią jest gruszy odmianą,
U rolników napewno jest znaną,
Trzecia druga również to odmiana,
W ogólności krótko jest nazwana,
Pół drugiej trzecia połączona z czwartą
Da nam kraj z pustynią rozpostartą,
Całość, to znana u sąsiada kraina,
Słynąca dobrze z uprawiania wina.

5. Bilet wizytowy.

(Ułożył Henryk Sowa z S.).

R. PYZOMOTKO

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 27 lipca br.

Znaczenie zagadek z Nr 27 „Roli“: 1. Logogryf: Amazonka. 2. Zagadki: I, Sól. II. Jar. 3. Szarada: Karykatura. 4: Zagadka: Wikary. 5. Kwadrat magiczny: Trop, „Rola“, Olek, paka.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Helena Grygierczykówna z Cz., Franciszek Kamiński z Ś., Jan Czubski z M., Mieczysław Szeliga z B., Janina Turska z K., Jan Gofroń z J., Piotr Szewczyk z M., Józef Durańczyk z K., Jan Bober z W, Tadeusz Krzysik z J. i Teofil Zydroń z M.

Nagrody otrzymali pp.: Jan Czubski z M. i Józef Durańczyk z K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 12 lipca b. r.

Pszenica	27·25—27·75	Słoma długa	3·50—4.00
Żyto	25·50—25·75	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	28·25—28·75	Koniczyna na-	
Jęczmień	23·50—24 00	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	42·75—43·75
Groch zwyk.	28·00—30·00	Mąka żytnia	36·75—37.00
Siano słodk.	3·50— 5 00	Otręby pszen.	15·75—16.00
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	16·00—16.25
Konicz.pastew	6·00— 6·50	Mąka czerw.	00.00—00 00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

13 Dnia lipca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.38—0.78	Jałownik .	0·40—0.76
Woły . . .	0.55—0.68	Cielęta . .	0.50—0.90
Krowy . . .	0.26—0.70	Świnie . .	0.80—1.12

Świnie bita waga 1.00 zł. do 1.33 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 26 września b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

To są skutki.

Mała Zosia nie chce w żaden sposób umyć sobie twarzy.

— Bądź grzeczna — upomina ją babcia — gdy ja byłam w twoim wieku, zawsze chętnie się myłam.

— No i jak babcia teraz wygląda?...

Honorarium.

Lekarz: — Jak pani może mówić, że honorarium jest wygórowane. Przecież przyszedłem dziesięć razy, gdy pani syn chorował na grypę!

Matka: — To się zgadza — ale niech pan nie zapomina, że pan dobrze na nim zarobił, przecież on zaraził całą klasę.

Niezasłużona kara.

Izaak Finger, ukarany za lichwę 6-miesięcznym aresztem, do dozorcy więziennego, który prowadzi go do kąpieli:

— Panie dozorco, coby pan wiedział, że ja zrobię na pana doniesienie. W wyroku nie ma wcale mowy o kąpieli.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę poleconą dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli".



Chroń siebie przed ogniem, deszczem, gradem, śniegiem burzą! Oferty kierować do: **EVERITAS POLSKA FABR. DACH. AZBEST.** Kraków, ul. Zabłocie L. 37.

Ostatnia Nowość Francuska!!!



AUTOMAT 6-cio mm, wyrzucający sam gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem, pięknie oksydowany, płaski, system Franc. zapewnia całkowite bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat ten stanowi prawdziwą rewelację w dziedzinie fabrykacji broni. Wykonany jest luksusowo, o precyzyjnej konstrukcji, nie zacina się, nie psuje i może służyć na długie lata. Huk ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań. Cena zł. 5.95, 2 szt. 11.50. Setka kul Flobert zł. 3.65. Automat 8-strzałowy 18.— zł. wg. rys. 32. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. Wysyłamy na listowne zamówienie bez zezwolenia polic. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. F. BR, „STABIL" Warszawa, Leszno 60|47e. Uwaga: Zwracamy uwagę, że wyroby Jakubińskiego są uznane za najlepsze. Otrzymujemy dużo listów dziękczynnych. Oto niektóre: „Za otrzymany automat dziękuję, Fr. Jasiński, post. P. P., p. Turkowie. Wł. Osiat, p. Krynki, najzupełniej zadowolony".

Restaurację w podgórskiej, ruchliwej okolicy **wydzierżawię** wraz z mieszkaniem i ogrodem. Idealne dla emeryta lub rekonwalescenta. Zgłoszenia do Administracji „Roli" pod „Restauracja".

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całem Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczenice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwerzacji francuskiej oraz z lekcyj muzyki.
Adres: Zakład SS Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, pio enki swatów, piosenki drużbów, piosenki tanec.ne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120. Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr.

Do nabycia w Administracji „Roli“:

Wielki ilustrowany sennik egipski

zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.

Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

Roczniki „Roli“

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Nie marnować owocu!

Wspaniałe wina domowe

sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. **Tokaj, Małagę, reńskie stołowe i t. p.**

Dokładny podręcznik przesyłam za 80 groszy w znaczkach pocztowych.

Cenniczek i krótki opis wyrobu win zadarmo

M. PRADEL Kraków, ś. Tomasza 22.

(tamże do nabycia rurki ferment., prasy, gąsiory itd.).

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

Kraków, ul. Gołębia 10/R.

została przeniesiona na ul. Szpitalną L. 9 i adresować należy na adres zmieniony.



BANDAŻYSTA, Specjalista

R. BOGDANOWICZ

Kraków,

ul. Florjańska 9. Tel. 120-56

poleca:

bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne (przy opadnięciu żołądka, ciąży i po porodzie). Opaski hygieniczne, suspensorja i prostotrzym.

MICHAŁ POPOW, Wytwórnia przyborów pszczelniczych
Kraków, ul. św. Tomasza 2.

Już od kilku lat jestem stałym nabywcą u Pana różnych narzędzi pszczelarskich jak miodarki, podkurzaczy, siatek, noży, radełek, druciku do umocowywania sztucznej węzy, a ostatnio kilkunastu sztuk baloników turyngskich.

Z nabycia tych przyrządów jestem niezmiernie zadowolony dzięki dobremu materjałowi i solidnemu wykonaniu.

Ale na szczególniejszą uwagę i podkreślenie zasługuje wyrabianie w pańskiej firmie sztucznej węzy, w którą od kilku lat stale się u Pana zaopatruję. Zdarza się bowiem nieraz, że brak solidności i uczciwości ze strony niektórych firm pszczelarskich jak fatalnie odbija się na jej nabywcach, iż zamiast pomóc swoim pszczółkom są przyczyną przywleczenia do zdrowych pni różnych chorób zakaźnych, jak zgnilec, sosema opię i innych.

Ale wina zgubienia tych poczciwych robotnic nie leży w nabywcach lecz „w tych nieuczciwych firmach“, które chcąc zrobić dobry interes, skupują po spadniętych pszczołach na wyżej wymienione choroby wosk po groszowych cenach, a przetworzywszy go na sztuczną węzę, sprzedają.

Dlatego też każdy uczciwy pszczelarz zaopatrzy się w węzę tylko w uczciwej i katolickiej firmie.

Niechże tyc kilka skreślonych przezemnie do Pana słów będzie wyrazem wdzięczności z mej strony i niechże Pańska firma w sposób dotąd praktykowany potraktuje nadal moje zamówienia.

W. Maksoń
prof. gimn. Tuszów.



KTO PRAGNIE POZBYĆ SIĘ

Reumatyzmu i Podagry?

Szarpiące, kłujące bóle w stawach i członkach, wykrzywienie rąk i nóg, drgawki, kłucie i kurcze w różnych częściach organizmu, a nawet osłabienie wzroku — oto przeważnie skutki cierpień reumatycznych i podagry, które należy usunąć, inaczej choroba czyni coraz większe postępy.

Polecamy

uzdrawiającą, rozpuszczającą szczawiany, pobudzającą przemianę materji

Kurację domową

Kuracja ta polega na stosowaniu kunsztownie zdobytego środka z naturalnego źródła leczniczego, które dobrotliwa matka-natura stworzyła dla cierpiącej ludzkości.

Napiszcie do mnie natychmiast, a otrzymacie zupełnie darmo i franco

pouczającą broszurę

PANNONIA-APOTHEKE, BUDAPEST, 72. Postfach 83 Abt. H. 357

